

NR 1(41)2017

WIADOMOŚCI

misyjne

INFORMATOR SEKRETARIATU MISYJNEGO
ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY



KAZACHSTAN I MIŁOSIĘRDZIE:
WYWIAD Z KS. MACIEJEM MECHEM

Znajdź nas na
facebook

ODNOWA MISYJNA

O działalności misyjnej Kościoła słyszemy od czasu do czasu, np. gdy przyjedzie do parafii misjonarz, aby podzielić się swoim doświadczeniem pracy na misjach lub gdy obchodzimy Tydzień Misyjny.

Odnowa misyjna rozpoczęła się we Francji, zapoczątkowana założeniem w 1822 roku z inicjatywy Pauliny Jaricot Dzieła Rozkrzewiania Wiary. W 1843 roku w Nancy powstało Dzieło Misyjne Dzieci, a w 1889 w Caen Dzieło św. Piotra Apostoła. Te oddolne działania zaowocowały wypowiedziami magisterium Kościoła. Zaczęły pojawiać się pierwsze encykliki misyjne: papież Grzegorz XVI w dniu 15 sierpnia 1840 roku wydał encyklikę Probe Nostis w celu ożywienia rozkrzewiania wiary na wszystkich kontynentach świata. Zwrócił on uwagę na rolę Dzieła Rozkrzewiania Wiary z Lyonu w tych przedsięwzięciach.

Papież Leon XIII w dniu 13 grudnia 1880 roku ogłosił encyklikę Sancta Dei Civitas, podkreślając głęboką potrzebę współpracy misyjnej wszystkich wiernych przez modlitwę i jałmużnę.

Dzięki tym działaniom, w duchu modlitwy i ofiary, od połowy XIX wieku ożywiła się działalność misyjna Kościoła, zwłaszcza instytucji misyjnych, zakładanych m.in. przez kardynała Lavigerie, biskupa Marion de Brasillac, o. J. Libermanna, biskupa D. Comboni, biskupa E. de Mazenode. Zaczął rodzić się duch uniwersalnej odpowiedzialności i współpracy misyjnej wśród wiernych.



Kazachstan - zawody sportowe



Projekt M3
to teraz
MISEVI Polska



Papua Nowa Gwinea
wycieczka do Parku Natury

Redakcja:

Redaktor naczelny:

ks. Antoni Miciak

Redaktor wydania:

kl. Wojciech Kaczmarek

Artykuły:

kl. Łukasz Szcządała

kl. Grzegorz Duchnik

sem. Damian Szmagłinski

Opracowanie graficzne:

kl. Hubert Kowalewski

kl. Marek Wojdyło

Korekta tekstów:

Agata Gruzta

Wydawnictwo Instytutu Teologicznego
Księży Misjonarzy
www.witkm.pl

SEKRETARIAT MISYJNY ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY

ul. Stradomska 4
31-058 Kraków
tel.:(12) 422 88 77 wew.215
sekretariatmisyjny@misjonarze.pl
www.adgentes.misjonarze.pl

Bank PEKAO SA: 31 1240 4533 1111 0000 5433 2487
SWIFT CODE (dla wpłat z zagranicy): PKOPPLPW

Na początku XX wieku papież Pius X brawem *In Apostolicum Sublecti Munus*, z dnia 25 marca 1904 roku, ogłosił św. Franciszka Ksawerego patronem Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Wkrótce, po zakończeniu I wojny światowej, Benedykt XV ogłosił w dniu 30 listopada 1919 roku list apostolski *Maximum illud*, dzięki któremu na nowo ukierunkował misyjne wysiłki Kościoła.

Wielkim orędownikiem sprawy misyjnej w swojej diecezji był kardynał Achille Ratti, a jako papież Pius XI w motu proprio *Romanorum Pontificum* w 1922 roku podniósł do godności papieskiej Dzieło Rozkrzewiania Wiary, Dzieło Misyjne Dzieci oraz Dzieło św. Piotra Apostoła. W 1926 roku wydał encyklikę *Rerum Ecclesiae*, w której ukazał wagę działalności misyjnej Kościoła. Papież potwierdził nagłą potrzebę i ważność zamierzeń misyjnych, jak również konieczność uznania rodzimych Kościołów. Również od tego roku, w przedostatnią niedzielę października obchodzimy w Kościele Niedzielę Misyjną, jako dzień solidarności misyjnej w Kościele. Ale o misjach pamiętamy nie tylko jeden tydzień w roku, o czym niech zaświadczy lektura obecnego numeru.

ks. Antoni Miciak CM

Spis treści

10 pytań do...

- 3 ks. Stanisław Deszcz
Misja w Beninie

Moje misje...

- 8 ks. Jacek Tendej
Pierwsza kadencja w seminarium

- 15 ks. Maciej Mech
Kazachstan i miłosierdzie

- 21 s. Halina Kowalska
Boża reżyseria

MISEVI...

- 27 Emilia Klimasara
Zapach beznadziei

- 31 Izabela Ciuk i Sylwia Iwaniuk
List z Beninu

- 36 Dawid Motyka
Świadeństwo wolontariusza

Różności...

- 24 *Idźcie i głoscie Ewangelię:*
Modlitewnik ucznia-misjonarza

- 25 kl. Łukasz Szcządała
Czuwanie misyjne w Częstochowie

- 47 *Papieskie intencje misyjne*
Intencje na rok 2017

Święci Zgromadzenia...

- 38 św. Katarzyna Labouré
Wybrana przez Maryję

Z archiwum WM...

- 42 *Wiadomości Misyjne*
nr 1 z roku 1937

Darczyńcy...

- 44 *Lista darczyńców*
wspierających misje

ŻYCZENIA NA BOŻE NARODZENIE

ks. Paweł Wierzbicki CM

Drodzy Przyjaciele Misji,

Pisząc do Was list z okazji Bożego Narodzenia chciałbym się z Wami podzielić radosną wiadomością. W naszej parafii 14 stycznia 2017 roku poświęcony zostanie kościół „Najświętszej Maryi Panny Objawiającej Cudowny Medalik.” W kościele tym postugę pełni Księża Misjonarze ale będzie on funkcjonował jako Sanktuarium Cudownego Medalika Diecezji Tajpej. Dla nas, Polaków, być może jest to tylko mała kaplica, ale dla naszych parafian jest to wydarzenie wielkiej wagi oraz sposobność do naśladowania cnót Maryi i krzewienia jej orędownictwa wśród ludności Tajwanu. Niech Maryja będzie naszą Wychowawczynią w wierze i w postępowaniu za Chrystusem oraz najlepszą Matką, gdy nam się to nie udaje. Wiele łask od Dzieciątka Jezus na cały Nowy Rok 2017!



MISYJNA GAWĘDA

sem. Mateusz Miłoś i kl. Wojciech Kaczmarek
w rozmowie z:
KS. STANISŁAWEM DESZCZEM



1. Jestem w...

Miejscowość, w której mieszkam nazywa się Biro. W języku Bariba „biro” oznacza „zdolność stania się niewidzialnym”, tak jak w magii. Biro jest położone w Dystrykcie Borgou na północy Beninu w diecezji N’dali. Moja misja obejmuje teren o promieniu 35 km, gdzie jest założonych szesnaście wspólnot chrześcijańskich. Jesteśmy jeszcze na terenie pierwszej ewangelizacji, tej o której czytamy w Dziejach Apostolskich. Sam Benin leży w Afryce Zachodniej między Nigerią, a Togo. Klimat jest gorący, suchy. Przez sześć miesięcy nie ma w ogóle deszczu, a zwyczajna temperatura to 40 stopni Celsjusza. Stąd życie tam nie jest łatwe, zwłaszcza, że większość ludności zajmuje się

Benin to kraj, w którym żyje osiem milionów ludzi, ale w tym kraju mówi się 60 językami.

rolnictwem. Wyobraźcie sobie jak trzeba pracować, uprawiać ziemię, mając na uwadze, że przez sześć miesięcy nie ma deszczu. Brak opadów powoduje wysychanie studni. Uprawiający bydło muszą przeganiać je w takie strony, gdzie jeszcze jest woda i przeczekać ten czas, by wrócić do wioski jak woda powróci. Benin to kraj, w którym żyje osiem milionów ludzi, czyli w sumie niewielki kraj, ale w tym kraju mówi się 60 językami. Jak się tam pojedzie to dopiero wtedy człowiek zaczyna doceniać, że u nas w Polsce mówi się jednym. Żadne plemię nie zgodzi się, aby przyjąć język innego plemienia, każdy trzyma przy swoim, dlatego też wybrano język francuski jako język urzędowy, no bo jakby się inaczej dogadać.

W naszej diecezji brakuje księży – jest nas tylko 23 w tym dwóch miejscowych. Reszta to misjonarze z Europy albo z innych stron. Diecezja, która jest wyżej od nas jest w jeszcze gorszej sytuacji. Pomimo, że jest większa od naszej diecezji, to postępuje w niej zaledwie 16 księży. Natomiast na południu Beninu, gdzie Ewangelizacja zaczęła się dużo wcześniej, nie mają problemów z powołaniami.

Czułem takie pragnienie służenia ludziom, którzy nie znają Chrystusa.

2. Po raz pierwszy o misjach pomyślałem, gdy...

...nie byłem jeszcze w seminarium. Czułem takie pragnienie służenia ludziom, którzy nie znają Chrystusa. Chciałem pracować tam, gdzie brakuje księży, tam gdzie potrzeba pomocy. Stąd do seminarium szedłem z pragnieniem wyjechania na misje. Podczas pierwszej rozmowy z dyrektorem Seminarium Internum, pytałem jaka jest perspektywa, żeby Zgromadzenie wystąpiło mnie na misje. Potem tylko powtarzałem to przetożonym. Jak przyjeżdżali starsi misjonarze

z Madagaskaru, to ci z nas którzy byli zainteresowani wyjazdem pytali *co trzeba zrobić, żeby wyjechać?* I większość pytaných odpowiadala: *Powtarzaj za każdym razem, gdy przetożeni wezmą cię na rozmowę, że chceszjechać na misje.* No i ja tak właśnie powtarzałem i powtarzałem... Ale to też kwestia powołania, bo jak ktoś dostaje powołanie, to Pan Bóg jakoś tak zarządza sprawami, że nawet przetożeni to widzą... no i w końcu się udało.

3. Powołanie misyjne odznacza się...

Odwotując się do tego co Kościół mówi o misjach, to jest to wyjazd na tereny, gdzie Chrystus jeszcze jest nieznaný, gdzie Kościół właściwie nie ma, albo tam gdzie Ewangelia już dotarła, ale Kościół nie dojrzał do tego, aby samodzielnie kontynuować misję ewangelizacyjną i potrzebuje pomocy. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wolę Jezusa, żeby pójść na cały świat do wszystkich narodów i wszelkiemu stworzeniu głosić Dobrą Nowinę oraz że nie wszyscy znają Chrystusa, to misje są jeszcze przed nami. Dopóki nie nastanie Jeden Pasterz i Jedna Owczarnia, dopóki Chrystus nie będzie wszystkim

we wszystkich, to misje są potrzebne i aktualne. Tym bardziej, jak spojrzymy na ilość chrześcijan i ilość wyznawców innych religii, to jeszcze daleko jest do tego, aby wszyscy uwierzyli w Jezusa i wszyscy stali się chrześcijanami.

4. Misjonarz, to ten, kto...

...odpowiada na powołanie Boże, na postanie przez Kościół, żeby realizować działania misyjne Kościoła. Dodam od razu, że powołanie do działalności misyjnej jest zadaniem całego Ludu Bożego. Czyli każdy ochrzczony jest włączony w dzieło misyjne Kościoła. Oznacza to, że każdy ochrzczony jest misjonarzem.

Misjonarz, który jedzie na tereny misyjne, pracuje na pierwszym froncie, natomiast ten, który go wspiera ofiarą swojego cierpienia, materialnie, też jest misjonarzem, w szerszym tego słowa znaczeniu. Pierwszym zadaniem misjonarza jest głosić Ewangelię, ale głosić Ją to także zaangażować się w potrzeby ludzi między którymi jesteśmy. Jeżeli oni potrzebują szkoły, misjonarz

powinien być pierwszym, który podejmie jakieś działania.

Pamiętam jak w Kongo, w czasie wojny nie było mydła. Wiadomo, że brak higieny może doprowadzić do różnych chorób. Trzeba było odłożyć pracę kapłańską i nauczyć się robienia mydła, a potem nauczyć ludzi jak samemu je robić. Czasem, jeśli masz dostęp do sody kaustycznej to jest to prosta sprawa. Potrzeba tylko oleju – my uży-

waliśmy oleju palmowego. Gorzej, jeżeli nie ma sody, bo wtedy trzeba ją zrobić samemu. Ale to też jest możliwe. Wtedy się pali bananowce, a one mają w sobie dużo sody kaustycznej. Najpierw trzeba spo-

pielić to drzewo i potem przelewać wodą i w naczyniu na dnie zostaje taka sól. I wtedy właśnie tego można użyć. Jeśli nie ma drogi – misjonarz musi zorganizować ludzi do jej budowy. W Beninie nie musimy się na szczęście zajmować budowaniem dróg, gdyż dba o to państwo. Nie musimy się także zajmować budowaniem szkół, przynajmniej podstawowych.

Każdy ochrzczony jest włączony w dzieło misyjne Kościoła. Oznacza to, że każdy ochrzczony jest misjonarzem.

Wyzwaniem jest budowa kaplic, gdy wspólnota się powiększa. Ludzie są tam chętni do pracy, ale brakuje pieniędzy na cement, gwoździe i inne materiały. Prosimy nas ludzie, aby wybudować bibliotekę, bo jest tam szkoła średnia i dzieci nie mają książek, bo nikogo nie stać. Więc wybudowaliśmy bibliotekę i czekamy teraz na dziewczyny z B3, żeby tę bibliotekę oficjalnie otworzyły i poprowadziły przez jakiś czas. Później prosimy nas ludzie, byśmy wybudowali internat dla dzieci z bardziej odległych miejscowości, bo nie mają gdzie mieszkać. Są zmuszeni wynajmować mieszkania na przykład u muzutmanów, a tamci przyjmują te dzieci, nie chcą nawet pieniędzy, ale dzieci mają dla nich pracować. Rodzice są nawet zadowoleni, ale muzutmanie biorą te dzieci do pracy w niedziele. I wtedy dzieci nie mogą iść do kościoła. Dlatego gromadzimy pieniądze na budowę internatu, potem dziewczyny z B3 też go otworzą i chwilę poprowadzą.

5. Moje rady dla wyjeżdżających na misje to...

Modlić się, czy na pewno ma się powołanie misyjne. Bo powołanie misyjne jest, można

powiedzieć *powołaniem w powołaniu*. Jeżeli Bóg daje to powołanie, to i tak pojedziesz i... będziesz szczęśliwy. Jeżeli nie... to może być inaczej. Trzeba rozemnieć, czy Pan Bóg powołuje do takiej akurat pracy. I trzeba się modlić, aby Pan postąpił, żeby Zgromadzenie postąpiło. I tak jak radzili mi starsi misjonarze, tak i ja dorzucę: mów przetożonym, jeżeli masz pragnienie wyjazdu, nie chowaj tego dla siebie, tylko rozmawiaj z ojcem duchownym, z przetożonymi, bo czasem ktoś może być rozczarowany, że nie postąpił go, ale skąd mogli wiedzieć, że ktoś chce jechać jeśli tego nie uzewnętrzniał.

6. Misje w XXI wieku, to zadanie...

...bardzo aktualne, tam na przykład, gdzie misjonarze już dotarli i dalej jest potrzeba obecności kapłana.

7. Gdybym mógł wybrać obszar misyjny, na którym rychło zaczęto by Ewangelizację, byłby to...

Myślę, że tam gdzie jestem teraz to jest to taki teren misyjny. Prawdziwym wyzwaniem byłby wyjazd do Sudanu Południowego. Po wielu latach wojen ten kraj oddzielił się od Sudanu Północnego, zamieszkiwanego głównie

przez muzulmanów. Tam istnieje duża potrzeba obecności kapłana. Praca jest bardzo trudna, ponieważ wybuchła tam niedawno wojna domowa. W Beninie też potrzeba misjonarzy. Natomiast trudno mi mówić o innych kontynentach, tak jak np. misjonarz z Papui Nowej Gwiney poleciałby tamten obszar, czy Wyspy Salomona, czy Fidżi...

8. Warto czytać Wiadomości Misyjne, bo...

...dostarczają konkretnych wiadomości z terenów misyjnych. Bo pomagają uświadomić sobie potrzeby misjonarzy, potrzeby lokalnych wspólnot, przybliżają konkretnie to, czym są misje.

9. A za pięć lat...

Mam nadzieję, że za pięć lat nasza misja w Beninie się rozwinie, że nie tylko postawimy kościół, ale i kilka kaplic w wioskach, że wzrośnie liczba chrześcijan.

Mam nadzieję, że misja w Beninie stanie się misją Prowincji Polskiej, że my za pięć lat założymy trzecią placówkę, że może będziemy mieć lokalnych kandydatów do kapłaństwa.

10. Proszę o...

No tak, misjonarze na pierwszym miejscu proszą zawsze o modlitwę, więc i ja o to proszę. *Jeśli domu Pan nie zbuduje, na próżno trudzą się robotnicy.* To Pan Bóg zbawia, to On nawraca, wspiera i daje wzrost, więc modlitwa przede wszystkim.



ks. Stanisław Deszcz CM

Przez ponad 20 lat posługiwał na misji w Zairze. W Polsce w latach 2008–2012 pełnił funkcję ojca duchownego w seminarium i dyrektora Sekretariatu Misyjnego. Od 2012 roku w Beninie na misji ad gentes.

A w kolejnym numerze Wiadomości ks. Deszcz opowie, jak zamienić śrubokręt w kościół, dlaczego Benin stanowi schronienie dla islamskich fundamentalistów oraz czy afrykańskie maski są niebezpieczne dla ludzkiej duchowości.

PIERWSZA KADENCJA W HOLY SPIRIT SEMINARY

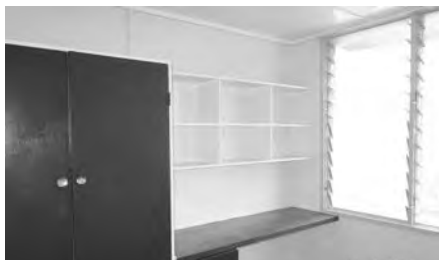
ks. Jacek Tendej CM

W poprzednich raportach, z 2014 i 2015 roku, obszernie przestawiłem okoliczności mojego wyjazdu na misje do Papui-Nowej Gwinei oraz realia życia w Holy Spirit Seminary. W moim tegorocznym sprawozdaniu ograniczę się jedynie do najważniejszych wydarzeń minionego roku.

Jeszcze w czasie wakacji, w styczniu 2016, dotarła do mnie radosna wiadomość z Missio Aachen, że nasza prośba o sfinansowanie wymiany urządzeń technicznych w kuchni, pralni, biurze oraz generatora prądu została pozytywnie rozpatrzona i pieniądze wpłyną wkrótce na konto seminarium. Pozyskanie tych funduszy nie było łatwe, ponieważ w przeszłości nasza reputacja w Missio została mocno nadszarpnięta z powodu nierozliczonego projektu. Jednak dzięki mojemu pisemnemu wyjaśnieniu, popartemu przez arcybiskupa Port Moresby oraz nun-cjusza apostolskiego, Missio

ponownie uruchomiło pomoc finansową dla nas. Do połowy roku udało się zakupić sprzęty, o które prosiliśmy. Obecnie wyposażenie kuchni i biur wygląda imponująco. Nowy generator sprawuje się fantastycznie i już po pięciu sekundach od wyłączenia prądu miejskiego znów mamy własne zasilanie. Napisanie sprawozdania i przestanie go, wraz z kopiami faktur i zdjęciami urządzeń, do Missio umożliwiło kontynuowanie naszej współpracy.

Dzięki wysiłkom naszych trzech konserwatorów udało się zakończyć gruntowny remont trzech domów, w których mieszkają klerycy. Każdy



Nowe meble w pokojach kleryków

z osiemdziesięciu pokoi został – po niemal 30 lub nawet 50 latach – wyremontowany. Wymieniliśmy spróchniałe belki i sklejkę, ściany i sufit zostały wymyte i pomalowane, wycyklinowaliśmy i polakierowaliśmy drewniane podłogi lub wymieniliśmy zużyte płytki PCV, w końcu wymieniliśmy lub naprawiliśmy meble i sprzęty elektryczne.

Dzięki współpracy z komendantem pobliskiego więzienia, który od początku października przysyłał nam do pracy po kilku więźniów, fachowców budowlanych, została pomalowana elewacja jednego budynku kleryckiego, naprawiono też zardzewiałe i dziurawe rynny oraz spróchniałe elementy drewniane. Pomoc więźniów okazała się

nie do przecenienia, ponieważ zarówno oni, jak i oficerowie pracowali właściwie za darmo (w zamian za posiłek), a jakość ich pracy była bardzo wysoka – zrobili to lepiej niż niejedna płatna firma budowlana. Na zakończenie prac, kiedy w czasie obiadu dziękowaliśmy im za ich zaangażowanie, wypowiedzieli wzruszające świadectwa życia i resocjalizacji. Wraz z klerykami słuchaliśmy ich opowieści ze łzami w oczach.

Jeszcze w 2015 roku wyremontowaliśmy dużą jadalnię i kuchnię dla kleryków oraz całą dom dla księży. Na początku 2017 roku chcemy rozpocząć prace konserwatorskie przy kościele i pralni.

Remonty i modernizacje to na pewno spektakularna część naszej działalności w Holy Spirit



Remont budynku

Seminary, ale nie najważniejsza. Najistotniejsi są klerycy. Na polu formacyjnym także dokonała się duża zmiana. Ostatni rok był o wiele lepszy i spokojniejszy od dwóch poprzednich, nie wspominając lat wcześniejszych. Obserwujemy, że poprawiła się frekwencja uczestnictwa w modlitwach i Eucharystii – zdarzało się, że była stu procentowa, podczas gdy rok wcześniej absencja wynosiła zwykle od dziesięciu do dwudziestu procent. Na palcach jednej ręki można policzyć

problemy z zachowaniem związane z agresją czy alkoholem, a w przeszłości był to częsty i poważny problem. Myślę, że te łaski wyprosililiśmy sobie podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, która odbywa się regularnie, cztery razy w tygodniu przez około godzinę. A jeszcze rok temu część kleryków bardzo protestowała przeciw „zbytniej” dawce modlitwy. Obecnie nie tylko nie słychać żadnych narzekań, ale wręcz klerycy wyrażają wdzięczność za wprowadzoną



Wspólne spędzanie czasu z klerykami

do programu dnia adorację eucharystyczną. Drugim faktorem poprawy zachowania były według mojej oceny częstsze rozmowy osobiste z rektorem i ojcem duchownym. Sami klerycy o nie prosili i doceniali czas poświęcony im na indywidualną formację. Bycie z nimi na co dzień, wyjazd na plażę, w góry, czy na piknik jest ogromnie ważne w pracy formacyjnej. Klerycy cenili sobie także wprowadzoną nowość w postaci zapraszania na spotkania znanych świeckich specjalistów z różnych dziedzin: prawnika, socjologa, psychologa czy dyplomaty.

Dla mnie osobiście jako rektora był to rok ciężkiej, ale i satysfakcjonującej pracy, po kilkanaście godzin na dobę: od szóstej rano, czyli od porannych modlitw, do niemal północy, bo wtedy zwykle sprawdzam jeszcze, czy światła w pokojach kleryków

Faktorem poprawy zachowania były częstsze rozmowy z rektorem i ojcem duchownym. Sami klerycy o nie prosili i doceniali czas im poświęcony.

są pogaszone. Poza tym moją codzienność wypełniają sprawy administracyjne, finanse, wizyty w banku i innych instytucjach, co w tutejszych warunkach jest bardzo czasochłonne. No i zakupy oraz przywóz materiałów budowlanych dla pracujących przy remoncie konserwato-

rów. Jak to wygląda w praktyce? Podam przykład zakupu rynny na wymianę, który zajął mi rekordowy czas trzech godzin. Tyle właśnie trzeba było czasu, aby wypisać fakturę, opłacić, poczekać, aż skończy się przerwa obiadowa, w końcu odnaleźć w wielkich magazynach upragniony kawałek blachy. Takie realia. Znakomita szkoła doskonałości cnoty cierpliwości.

Bardzo trudnym, wręcz ekstremalnym dla mnie momentem był też dzień, w którym zdiagnozowano u mnie niebezpieczną chorobę tropikalną,

dengę, czyli krwotoczną gorączkę. Było ciężko, bo jest to choroba, która dotarła do Papiui dopiero w ubiegłym roku i miejscowi lekarze nie wiedzą, jak sobie z nią radzić – nie ma na nią lekarstwa. Jednak kiedy

byłem już w bardzo kiepskim stanie, Opatrzność Boża zesała mi polskiego konfratra, który zetknął się z dengą w kraju, w którym poprzednio pracował. Jak tylko mnie zobaczył,

Kiedy byłem już w bardzo kiepskim stanie, Opatrzność Boża zesała mi polskiego konfratra, który od razu wiedział, co trzeba robić.

od razu wiedział, co trzeba robić. Jestem mu za to dozgonnie wdzięczny. Po jego interwencji znalazłem się w najlepszym na Pacyfiku prywatnym szpitalu, gdzie mogłem wrócić do zdrowia.

I jeszcze jeden szczegół z ostatniego roku na misji. Dwa tygodnie po chorobie poleciałem na pielgrzymkę wdzięczności do Rzymu na Jubileusz Miłosierdzia dla księży i kleryków, którego głównym wydarzeniem

były rekolekcje prowadzone przez papieża Franciszka. Nie było tego wyjazdu w planie roku, ale Pan Bóg najwyraźniej chciał, żebym znalazł się w Wiecznym Mieście. A było to tak.

W lutym nuncjusz apostołski przekazał mi zaproszenie na wspomniane wydarzenie dla rektora i kleryków naszego seminarium. Dodał, że wypada podziękować za zapro-

szenie i poprosić o pieniądze na bilety. Nie bardzo chcieli mi się lecieć w trakcie roku akademickiego do Rzymu, bo to aż dwa dni lotu w jedną stronę, więc raczej chciałem, by pieniądze na bilety nie przyszły. A tu dokładnie w dniu, w którym zdiagnozowano u mnie dengę, dostałem wiadomość, że fundusze na bilety lotnicze są do odebrania w Nuncjaturze. Nie wiedziałem, co ze mną będzie, klerycy byli na feriach

Pan Bóg najwyraźniej chciał, żebym znalazł się w Wiecznym Mieście.

poza seminarium. Napisałem więc do jednego z arcybiskupów, który miał dwóch diakonów – wyjazd do Rzymu na dwa miesiące przed planowanymi święczeniami kaptańskimi miał być dla nich nagrodą, jako że rok wcześniej dobrze zapisali się jako klerycy. Przyjęli tę wiadomość z wielkim entuzjazmem, a arcybiskup dodał, że ma znajomą w biurze paszportów, więc za dwa dni dokumenty powinny być gotowe...

Po tygodniu dostałem smutny e-mail: okazało się, że w całym kraju nie ma ani jednego czystego paszportu, by móc przygotować papiery, i nie ma żadnej nadziei, że blankiety dotrą w najbliższym czasie. Cóż, tak bywa w tym kraju nie tylko z paszportami. Jak tylko wyzdrowiałem, napisałem do Kongregacji Ewangelizacji Narodów, która przysłała pieniądze na bilety, z pytaniem,

co zrobić z funduszami, czy odesłać... I jaką dostanę odpowiedź? Napisali, że w takim razie ja mam przyjechać na Jubileusz, a pozostałe pieniądze przeznaczyć na remont seminarium. I tak się stało, że oprócz Rzymu odwiedziłem także Warszawę, gdzie w parafii św. Krzyża wraz z wszystkim konfratrami kursowymi świętowaliśmy jubileusz dwudziestopięcioletnia kaptaństwa. Jubileusz ten świętowałem zresztą jeszcze dwa razy: raz w seminarium z wielką pompą, z udziałem nie tylko kleryków, ale i zaproszonych gości i grup lokalnej muzyki i tańca oraz specjalnych gości z Polski, mojej siostry z mężem, w towarzystwie arcybiskupa Port Moresby i biskupa Alotau. A drugi



Abp Port Moresby, John Ribat ustanowiony kardynałem

raz srebrny jubileusz obchodziliśmy w grudniu w rodzinnej parafii w Handzlówce.

Wiele innych uroczystości, celebracji i ciekawych wydarzeń odbyło się w minionym roku formacji, o czym można przeczytać w wydany przez kleryków (po raz pierwszym od wielu lat!) rocznym informatorze o seminarium, a jeszcze więcej informacji, bo kronikę seminarium oraz historie życia i powołania naszych kleryków, znaleźć można na stronie internetowej:

www.hssbomana.org.

Wspomnę na zakończenie o jeszcze jednej wielkiej radości i zaszczycie dla całego Kościoła w Papui-Nowej Gwinei. „Mój umiłowany pracodawca”, arcybiskup Port Moresby, Sir John Ribat został

ustanowiony przez papieża Franciszka kardynałem, pierwszym w historii tego kraju, który w 2016 roku obchodzi pięćdziesięciolecie ustanowienia struktury diecezjalnej. Jest to więc Kościół młodszy od naszego polskiego o... (bagatela!) 1000 lat.

Bardzo proszę o modlitwę w intencji kleryków i wychowawców tak ważnego dla tego młodego Kościoła Seminarium Ducha Świętego w Port Moresby – Bomanie.

ks. Jacek Tendej CM

Od 2013 r. jest rektorem seminarium w Papui Nowej Gwinei. Wcześniej przez prawie 13 lat był dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego w Piekarach.



„Mamy głosić Ewangelię ubogim mieszkańcom wsi, ale musimy również troszczyć się o przygotowanie dobrych kapłanów-duszpasterzy”. (SVP VI, 477)

KAZACHSTAN I MIŁOSIĘRDZIE

ks. Maciej Mech CM

Problemy z otrzymaniem wizy na wylot do USA sprawiły, że ks. Maciej Mech znalazł się na kilka dni w Krakowie. Dzięki temu zaistniała niepowtarzalna okazja do przeprowadzenia wywiadu. Widocznie sama Opatrzność Boża się tego domagała, aby po długim czasie na łamach Wiadomości Misyjnych ukazał się artykuł opisujący postugę naszych misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia w Kazachstanie.

Damian Szmagłinski: Szczęść Boże! Spotykamy się w seminarium, gdzie przed laty Ksiądz tutaj studiował. Jak to się stało, że Opatrzność Boża zaprowadziła Księdza do Kazachstanu?

Szczęść Boże! Pamiętam, kiedy uczyłem się w technikum w Łtowie na jedną z katechez przyjechał ks. Bogusław Sroka, który swoimi opowieściami zapalił we mnie pragnienie misyjne. Wybór Zgromadzenia łączyłem ściśle z misjami. Później przez cały czas pobytu w seminarium te myśli się umacniały. Jednak nigdy nie chciałem wyjechać na wschód. Myślałem o Afryce lub Ameryce Łacińskiej. Jednak Opatrzność pokierowała inaczej i dzisiaj czuję się szczęśliwy będąc w Kazachstanie.

No właśnie, Kazachstan. Jakie jest Księdza pierwsze skojarzenie z tym państwem?

Kraj wielkich przygód i niespodzianek, pełen perspektyw, nowych możliwości, miejsce dla misjonarza wymagające niestandardowego duszpasterstwa, często trzeba poszukiwać porozumień między wierzącymi i niewierzącymi różnych religii.

Jakie są cechy, które powinien mieć misjonarz pracujący w Kazachstanie...

Na pewno otwartość wobec ludzi i baczna obserwacja rzeczywistości. Będąc w tym kraju od 8 lat nauczyłem się dużo większej cierpliwości, tutaj wszystko ma swój określony czas. Trzeba lubić pracę fizyczną, której nie brakuje

szczególnie podczas zimy. Wtedy codziennie rano trzeba odśnieżyć ok. 4 metrów śniegu wokół domu. Łącznie podczas jednej zimy przerzucamy około 4 ton śniegu. Do tego dochodzi palenie w piecu, prowadzenie remontów, przygotowywanie posiłków no i oczywiście duszpasterstwo. Na brak pracy nie narzekamy. (śmiech)

Trudno dotrzeć do tamtejszych ludzi z przekazem Ewangelii?

Kazachstan po roku 1990 stał się krajem eksperymentu dla wielu religii. Ludzie przez całe lata trwali w przekonaniu, że religia to opium dla ludu, toteż jej problem wyjaśnili sobie bardzo racjonalnie. Często bardzo trudno dotrzeć do człowieka słowem. Natomiast wytrwała, mozolna pomoc i świadectwo życia codziennego co raz częściej przekonuje ludzi do Kościoła katolickiego. Jezus wykorzystywał różne sytuacje, aby mówić o Królestwie Bożym, np. spotkanie z Samarytanką przy studni. My też staramy się czynić podobnie, wychodząc naprzeciw ludzkim potrzebom. W tym wszystkim nie możemy zapominać o pokorze, ponieważ cały owoc misji to nie jest nasze dzieło, lecz Pana Boga.



Wspólna Eucharystia

Co Księdzu daje największą motywację do pracy w codzienności?

Moja motywacja pracy duszpasterskiej to sens inwestowania w dzieci i młodzież. To jest praca na następne 20 lat, żeby młodzi widzieli inną perspektywę w życiu, przede wszystkim jeśli chodzi o życie duchowe. Patrząc po ludzku to po pięciu latach pracy nie widać żadnych efektów. Swoim przykładem można pokazać szczególnie młodym ludziom, że mogą ułożyć swoje życie inaczej niż ich dziadkowie czy rodzice. Szczególnie jeśli chodzi o życie moralne.

W jaki sposób próbujecie dotrzeć do młodzieży?

W Kazachstanie bardzo ważną dziedziną życia jest sport. Co roku przy współpracy z tutejszą władzą lokalną oraz polską

ambasadą organizujemy turniej tenisa stołowego i piłki nożnej dla młodzieży szkolnej. Ostatnia edycja turnieju piłkarskiego odbyła się we wrześniu przed meczem eliminacyjnym do MŚ, Kazachstan-Polska. Zwycięska drużyna w nagrodę otrzymała bilety na to spotkanie. Co dwa lata wyjeżdżamy z tutejszą młodzieżą do Piekar, gdzie organizowane są zawody sportowe z polskimi rówieśnikami. Jak dotąd udało nam się być dwukrotnie. Mamy w planach, aby przybyć także w tym roku. Taki wyjazd to nagroda. W grupie jest młodzież o różnych wyznaniach (muzułmanie, prawosławni, protestanci, katolicy) i my jako księża nie możemy wprost nawoływać ich do wiary katolickiej. To jest mentalność sowiecka, są bardzo wyczuleni na jakąkolwiek agitację. Kazachskie prawo wyrażnie tego zabrania. Jednak takie wyjazdy jak do Polski sprawiają, że oni sami na własne oczy widzą możliwość innego życia. To im otwiera umysł. Tak więc małymi krokami, cierpliwie staramy się pokazywać Pana Boga w Kościele od strony ludzkiej.

W Kazachstanie bardzo ważną dziedziną życia jest sport.

Jak wygląda wspólnota modlitwy, gdzie gromadzicie się na Eucharystii?

Są takie wioski, że aż chce się pójść pomodlić. Ci, którzy chodzą do kościoła są bardzo pobożni, dla nich ksiądz to jest świętość. Czekają na jego przybycie. Do tej pory spotykaliśmy się po domach lub w salkach. Te miejsca nie zachęcały do modlitwy, do godnego przeżywania liturgii. W Kazachstanie jest takie przeświadczenie, że jeżeli religia jest poważna to musi mieć poważną instytucję. Ładny

Kościół to jest znak szacunku dla religii, wyraz jakości danej wspólnoty. Toteż cztery lata temu stwierdziliśmy wspólnie z konfratrami, aby wybudować mały kościółek w wiosce Piotrowce. Opatrzność Boża sprawiła, że do pomocy przyjechali budowlańcy z Polski. Po pewnym czasie zaczęli przybywać ludzie z różnych stron świata, jako wolontariusze. Byli specjalistami w danej dziedzinie, w której akurat była nam potrzebna pomoc. To niesamowite jak Pan Bóg przysyłał nam ludzi!

Dlaczego Ci ludzie trafiali akurat do Was?

Ks. Paweł Kucharski jeździł po parafiach rozsianych w różnych miejscach na świecie, np. Niemcy, Szwajcaria, Kanada, Polska i opowiadał o naszej postudze misyjnej w Kazachstanie.

Następnie zgłaszały się do niego osoby, które wyrażały chęć pomocy. Co ciekawe, główną motywacją dla tych ludzi było wcześniejsze doświadczenie nawrócenia w swoim

życiu. Bezinteresowną pracą na misjach chcieli wyrazić Bogu wdzięczność za dar wiary.

Na jakim etapie są obecnie prace budowlane?

Teoretycznie do końca zostało już bardzo niewiele. Jednak pozostałe prace wymagają wysokiej znajomości rzemiosła. W związku z tym, że w tym roku obchodzimy 400-lecie istnienia charyzmatu Zgromadzenia Misji planujemy, aby 27 września odbyło się uroczyste poświęcenie Kościoła, którego patronem będzie sam św. Wincenty a Paulo. Czasu pozostało nam niewiele, ale wierzymy, że z pomocą Opatrzności

Bożej wszystko się uda! Naszym pragnieniem jest, aby w tym dniu przyjechał do nas Ojciec Generał, Tomasz Mavrič. Są na to duże szanse. Myślę, że to wydarzenie będzie bardzo przetomowe dla ludzi żyjących w Piotrowce. Kościół będzie bardzo piękny, taka

peretka w całej okolicy. Swoim wyglądem, architekturą, wykończeniem przyciąga uwagę. Ufam, że to znacznie wpłynie na poprawę jakości wspólnoty modlitewnej.

Budowa Kościoła w tym miejscu dla tych ludzi wlewa w ich serca nadzieję.

Dlaczego akurat w Piotrowce wybudowano Kościół?

W obrębie 5 km położone są dwie wioski, Andriejewka i Piotrowka, które w większości zamieszkiwane są przez polskich zesańców zrusyfikowanych przez system. Ludzie w Piotrowce bardzo różnią się od tych z Andriejewki. Są krytycznie nastawieni do Kościoła, zachowują się bardzo arogancko w przeciwieństwie do ich sąsiadów z pobliskiej wioski, gdzie panuje uprzejmość, życzliwość. Wynika to z przeszłości, kiedy mieszkańcy Piotrowki zostali oszukani i wykorzystani przez miejscowy kotchoz. Tak



Wizualizacja kościoła

więc budowa Kościoła w tym miejscu dla tych ludzi, gdzie nikt ich przy tym nie oszukał, wlewa w ich serca nadzieję. Miłosierdzia potrzebują grzesznicy, a nie ci co się dobrze mają.

Jaki był najtrudniejszy moment dla Księdza w trakcie pobytu w Kazachstanie?

Misja w Kazachstanie jest bardzo specyficzna i wymagająca. Przekonałem się, że misje po pierwsze są dla nas, misjonarzy. We wrześniu ubiegłego roku przeżyłem najcięższy moment podczas mojego pobytu. Nastąpiła prawdziwa kumulacja przeciwieństw. W tych dniach odbywała się peregrynacja obrazu Matki Bożej, więc trzeba było wizytować wszystkie pobliskie wioski, pracy

było mnóstwo. Akurat w tym czasie odezwała się władza z nakazem zamknięcia kościoła w Nowokubance, bo rzekomo jest niezarejestrowany. Do tego trzeba było pilnować prac budowlanych w Piotrowce. Na domiar złego dzieci wybiły szyby w dwóch samochodach Sióstr Miłosierdzia, które w tym czasie przeżywały wizytację ks. Jacka Wachowiaka CM. Takiego trudnego okresu nigdy dotąd nie przeżyłem. Pamiętam jak głosząc kazanie powiedziałem, że wszystko trzeba zawierzyć Matce Bożej. Usiadłem i doszło do mnie, że te słowa są skierowane do mnie. Wtedy powiedziałem w duchu: „Matko Boża, jeśli chcesz, żeby Kościół był nadal otwarty zajmij się tą sprawą”. Przyszła ulga. Pamiętam było to silne doświadczenie zaufania. Po jakimś czasie problemy się rozwiązały.

Miłosierdzia potrzebują grzesznicy, a nie ci co się dobrze mają.

Jak dużą pomocą na misji w Kazachstanie jest duchowość wincentyńska?

Uważam, że na misji w Kazachstanie jesteśmy najlepszym

Zgromadzeniem świata! Patrząc obiektywnie nasza misja jest najlepiej przygotowana, przemyślana i realizowana. Nasza duchowość bardzo ułatwia nam podejmowanie decyzji w różnych sytuacjach jak i wspólpraca z siostrami. Obecnie jesteśmy najliczniejszym Zgromadzeniem w Kazachstanie (9 sióstr i 3 misjonarzy). Nie ma tutaj drugiej tak licznej misyjnej wspólnoty zakonnej. Wykorzystując potencjał personalny można robić cuda. No i to się dzieje, współpraca z młodzieżą, dziećmi, pomoc ubogim, chorym. Prowadzimy dom dla samotnych matek z dziećmi, trzy domy dla bezdomnych. Do nas przyjeżdżają ludzie, którzy nie mają gdzie mieszkać. Pamiętam jak raz przyjechała pewna starsza pani, artystka, która lubiła sobie wypić. My ją przyjęliśmy, daliśmy pokój, nakarmiliśmy. Obecnie jest gwiazdą

w Kazachstanie. Wystarczyło jej pomóc w prosty sposób wincentyński. Tutaj należy się także wielki szacunek dla sióstr i pracy jaką wykonują. Uważam, że serca Kazachów zdobędziemy tylko Miłosierdziem.

Księżu Macieju, bardzo dziękuję za rozmowę! W imieniu całej naszej wspólnoty życzę wielu sił i niegasnącego zapału do dalszej pracy misyjnej.

Ja również dziękuję! Z Panem Bogiem!



ks. Maciej Mech CM

Od ośmiu lat pracuje w Kazachstanie. We wszystkim ufa Opatrzności Bożej. Jego motto: *Módl się, jakby wszystko zależało od Boga. Działaj, jakby wszystko zależało od ciebie.*



„Pan Bóg daje wszystko tym, którzy umieją cierpliwie czekać”.

BOŻA REŻYSERIA

Rozmawia: sem. Damian Szmaglinski

Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie jak co roku przygotowuje kolejnych misjonarzy do pracy w krajach misyjnych. Formacja trwa od września do maja. Wśród 18 osób duchownych i świeckich biorących obecnie w niej udział jest s. Halina Kowalska SM, z którą udało się przeprowadzić krótką rozmowę.

Damian Szmaglinski: Szczęść Boże! Jak to się stało, że trafiła Siostra do Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie?

Większość mojego zakonnego życia spędziłam w Krakowie. Do Centrum Formacji Misyjnej przybyłam z Francji. Przez ostatnie trzy lata byłam w Domu Macierzystym na rue du Bac w Paryżu. Miałam to szczęście opiekować się chorymi siostrami na infirmerii. Większość z tych sióstr było misjonarkami, które poświęciły swoje życie na misjach. Służenie im i słuchanie ich, było moją radością. Siostry na infirmerii zawsze się za nas modliły i dodawały nam odwagi oraz entuzjazmu w powołaniu. Na misjach wcześniej nie byłam, ale długo

myślałam nad wyjazdem. Stopniowo poprzez różne znaki i wydarzenia, pytając się Jezusa na modlitwie – umacniałam się wewnętrznie w tym pragnieniu. Jestem szczęśliwa i mam pokój serca. To dla mnie wielka łaska, że czas formacji przypada akurat w roku *Jubileuszu 400-lecia Charyzmatu Wincentyńskiego*. Nasza duchowość jest cennym darem dla każdego człowieka!

Jak wygląda formacja?

Przygotowanie do wyjazdu obejmuje sferę duchową oraz intelektualną. Każdego dnia mamy zajęcia językowe, powiązane z krajami do których się udajemy. W tym roku formacyjnym 2016/17 są trzy grupy

językowe: angielski, francuski i hiszpański. Tworzymy wspólnotę, którą łączy jedno pragnienie misyjne. Uczestniczymy w zajęciach z misjologii oraz medycyny tropikalnej. Również w tym czasie formacji jest poddawane ocenie lekarzy nasze zdrowie fizyczne i psychiczne. Poznajemy poszczególne kontynenty od strony kulturowej oraz ewentualnych problemów i niebezpieczeństw, które czekają misjonarza na miejscu. Pomocą duchową służą nam doświadczeni misjonarze, tak aby rozpałcić w nas żar Bożej miłości. Mamy wspólne dni skupienia i rekolekcje. Mamy czas na osobistą modlitwę i refleksję. Bardzo ważna jest nasza osobista praca nad sobą i zaangażowanie się w proces formacji. Czas jest wypetniony i owocny.

Gdzie Siostra pojedzie na misję i jakie obowiązki będą czekały na miejscu?

Jestem pielęgniarką więc będę służyła pomocą każdemu potrzebującemu na miarę swoich możliwości. Służenie Chrystusowi w osobie Ubogich – jest

źródłem mojej radości, wynikającej z piękna charyzmatu wincentyńskiego. Natomiast jeszcze nie wiadomo do jakiego miejsca zostanie postana. Po skończonej formacji, okaże się później decyzją Przełożonych, jaka będzie wola Pana Boga. Na pewno dołączę do jednej ze wspólnot Sióstr Miłosierdzia, które rozsiane są po całym świecie. Jestem otwarta na wszystko co Opatrzność Boża podsunie.

Służenie Chrystusowi w osobie Ubogich jest źródłem mojej radości.

Czy towarzyszy Siostrze lęk, obawy?

Lęk towarzyszy każdemu, to byłoby nienormalne, gdybyśmy powiedzieli, że go nie ma. Jednak mimo lęku pragnienie wyjazdu i zaufanie Jezusowi jest silniejsze. Staram się wszystko powierzać na modlitwie, umacniać życiem sakramentalnym i uczyć się od Mistrza. *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia!* Miłość

Jezusa Ukrzyżowanego przy-
nagła mnie. Bez spojrzenia
w Duchu wiary nie da się żyć.

**Mówi się, że w życiu chrześcija-
nina nic nie jest przypadkowe.
Czy Siostra to potwierdza?**

W szkole średniej na religii czę-
sto rozrabiałam. Wtedy nie my-
ślałam o byciu siostrą zakonną.
Pamiętam, że pewnego razu
ksiądz na katechezie puścił
film o świeckiej misjonarce. Ja
siedziałam w ostatniej ławce
i odpisywałam zadanie z mate-
matyki. Nie byłam zbyt interesowana.
Jak wychodziłam z sali, ksiądz mocno zde-
nerwowany moim zachowa-
niem powiedział do mnie: „To
ty pojedziesz na misje!”. Bar-
dzo dobrze zapamiętałam te
słowa, które spłynęły na mnie
bardzo ostro, a wywołały nie-
dowierzający uśmiech na mo-
jej twarzy. Później, gdy zaczę-
łam na poważnie myśleć o za-
konie, to w moim sercu i umy-
śle było zapisane słowo MISJE.
Szukałam różnych artykułów
do czytania, związanych z ży-
ciem misjonarzy i rozglądałam
się za zgromadzeniem pod

kątem misyjnym. I tak trafiłam
do Sióstr Miłosierdzia w Kra-
kowie. Pamiętam jak weszłam
na furtę, w jednym z pomiesz-
czeń była piękna, duża gabłota
ze zdjęciami, ukazującymi po-
stugę naszych Sióstr Misjonarek
oraz wielki napis: Zgromadze-
nie Sióstr Miłosierdzia jest mi-
syjne. Zachwycona tym wszyst-
kim pomyślałam sobie: „To to
jest to czego szukam”. Dziś je-
stem szczęśliwą szarytką! Czuję
się kochana przez Pana Jezusa.
Dodaje mi radości nasz piękny
charyzmat. Absolutnie, w na-
szym życiu nic nie jest przy-
padkowe! Boża reżyseria jest
najlepsza!

**Bardzo dziękuję za rozmowę
i życzę niegasnącej nadziei
i radości na drodze misjonar-
skiego powołania!**

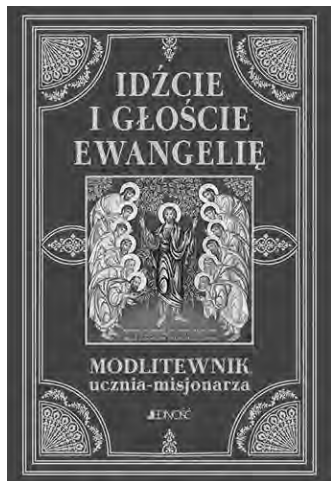


s. Halina Kowalska SM

W Zgromadzeniu Sióstr
Miłosierdzia jest już 18 rok.
Dotychczas postugiwała
na placówkach w Krako-
wie oraz w Paryżu. We
wszystkim zdana na wolę
Pana Boga.

IDŹCIE I GŁOŚCIE EWANGELIĘ!

sem. Karol Wójcik



Jak uczy nas św. Jan Paweł II: „Modlitwa winna towarzyszyć misjonarzom na ich drodze, aby głoszenie Słowa odniosło skutek dzięki łasce Bożej”.

Modlitewnik ucznia-misjonarza jest pierwszym w Polsce tak obszernym zbiorem modlitw za misje, służącym pogłębieniu ducha modlitwy i ubogaceniu jej treściami misyjnymi. Składa się z dziesięciu rozdziałów. Zawiera katechizm, pieśni oraz liczne modlitwy: codzienne, litanie, na różne uroczystości i święta, nowenny, rozważania oraz obszerny zbiór modlitw przez przy-

czynę świętych patronów misji. Może służyć jako pomoc dla parafialnych i szkolnych grup misyjnych oraz przy organizowaniu nabożeństw w intencji misji i misjonarzy w ciągu całego roku liturgicznego. Publikacja jest adresowana do wszystkich wiernych świeckich i duchownych, a zwłaszcza do osób starszych i chorych, do dzieci i młodzieży, którzy angażują się w sprawy misyjne, wspólnot i zgromadzeń zakonnych oddanych misjom, a także do rodzin pragnących ubogacić swoją modlitwę treściami misyjnymi.

Modlitewnik ucznia-misjonarza powstał, by zainspirować naszą osobistą modlitwę, wesprzeć duchowy wzrost i być źródłem wielu Bożych łask tak dla misjonarzy, jak i dla pamiętających o nich na modlitwie. „Módlcie się w każdym czasie!” (Łk 21, 36)

Na podstawie:

ks. Zbigniew Sobolewski

Idźcie i głoscie Ewangelię. Modlitewnik ucznia-misjonarza, Kielce 2016

Nabożeństwo misyjne

ADORACJA

(wystawienie Najświętszego Sakramentu)

Pieśń: Kłaniam się Tobie... lub O zbawcza Hostio...

Kapłan: Uwielbiam Ciebie, Panie mój, pod postacią chleba. Twoje Ciało, w które się wpatruję, Hostia, w której pozostałeś z nami, jest pamiątką Twej męki i śmierci. W czasie Wielkiego Postu w szczególny sposób uświadamiam sobie ogrom Twojej miłości, której symbol – krzyż i pusty grób – pragnę mieć częściej przed oczami. Biała Hostia, przed którą klęczę przypomina mi, jak każda Eucharystia, o Twojej męce i zmartwychwstaniu. Ukryty pod postacią chleba, jesteś Panie, moją siłą, siłą Kościoła, jak byłeś siłą tyłu swoich uczniów, którzy w imię wierności Tobie przelewali krew. Świadcstwo ich męczeństwa umacnia naszą wiarę, ale również zobowiązuje.

Lektor: Dnia 24 marca Kościół obchodzi Dzień Pamięci i Modlitwy za misjonarzy – świadków wiary i męczenników. To okazja, by przypomnieć tych, którzy oddali swe życie w obronie wiary.

Wielki misjonarz naszych czasów – św. Jan Paweł II, pod koniec minionego tysiąclecia, przypominał nam żywotną – choć często niedostrzeganą prawdę – że „u kresu drugiego tysiąclecia Kościół znowu stał się Kościołem męczenników” i że „to świadectwo nie może być zapomniane” (TMA 37). Papież powtórzył te same słowa w



buli ogłaszającej Rok Jubileuszowy 2000. Dziś, ponad 17 lat po tym wydarzeniu, słowa te są nadal niezwykle aktualne.



W ostatnich 25 latach zostało zamordowanych niemalże 900 misjonarzy. Swoje miejsce znajdują tu także polscy misjonarze: począwszy od o. Wojciecha Męcińskiego, zamordowanego okrutnie w Japonii w XVII w.; poprzez zamordowanych w Pariacoto z rąk terrorystycznego ugrupowania „Świetlisty szlak” w 1991 r. bł. o. Zbigniewa Strzałkowskiego i bł. o.

Michała Tomaszka; a także kl. Roberta Gucwę zamordowanego podczas napadu rabunkowego w 1994 r. w Republice Środkowoafrykańskiej; ks. Jana Czubę zastrzelonego podczas wojny domowej w Loulombo w Republice Konga w 1998 r.; o. Henryka Dejnekę zabitego w 2001 r. przed domem misyjnym w Karna w Kamerunie, w kierunku którego wystrzelono aż 10 pocisków; s. Czesławę Lorek – śmiertelnie pobitą w Demokratycznej Republice Konga w 2003 r.; a skończywszy na tych, których krwi „ziemia jeszcze nie wypita” – o. Mirosławie Karczewskim, wielokrotnie atakowanym franciszkaninie, zamordowanym w Ekwadorze w 2010 r.; ks. Marku Rybińskim, salezjaninie, któremu napastnik podciął gardło w Tunezji w 2011 r.; czy zamordowanej niedawno w Boliwii świeckiej wolontariuszce Helenie Kmieć.

Krew męczenników „przemawia do nas”, obyśmy tylko chcieli usłyszeć jej wezwanie. W dniu 22 maja 1995 roku Jan Paweł II mówił do nas Polaków w Skoczowie: „Świadectwo męczenników jest dla nas zawsze jakimś wyzwaniem – ono prowokuje, zmusza do zastanowienia. Ktoś, kto woli raczej oddać życie, niż sprzeniewierzyć się głosowi własnego sumienia, może budzić podziw albo nienawiść, ale z pewnością nie można obok takiego człowieka przejść obojętnie. Męczennicy mają nam wiele do powiedzenia. Jednak przede wszystkim oni pytają nas o

stan naszych sumień – pytają o naszą wierność własnemu sumieniu”. „Męczennicy mają nam wiele do powiedzenia”. Jeśli Papież zobowiązuje nas, aby „pieczołowicie chronić pamięć o nich”, to oczekuje od nas nie tylko spisywania świadectw o nich i ukazywania ich postaci jako wzoru miłości „do końca”, ale odpowiedzi naszej wiary, która staje się świadectwem i która prowadzi wspólnoty chrześcijan do właściwego zaangażowania się w sprawę głoszenia Ewangelii wszystkim ludziom, za którą oni odważnie oddali swoje życie.

(chwila ciszy)

Kapłan: Adoruję Cię, Panie mój, ze wszystkimi świadkami wiary i męczennikami minionych dwóch tysięcy lat Kościoła, którzy nieraz w obliczu wielkich tortur ginęli z rąk Twoich wrogów. Ich świadectwo jest Twoim słowem, które chcemy pieczołowicie i z godnością przechowywać w Kościele. Ich świadectwo jest Twoim słowem, które chcemy słuchać i wypełniać w życiu.

Dzięki Ci składamy za to, że potrafili pójść za Tobą do końca. Dziękujemy, że przyjąłeś ofiarę ich życia. Prosimy, obdarz ich szczęściem swojego królestwa, które z odwagą i miłością ku Tobie głosili na ziemi. Prosimy, aby ich męczeństwo stało się nasieniem dla rozwoju królestwa, którego jedynym prawem jest miłość. Prosimy, aby ich świadectwo pomnożyło wiarę w nas i pozwoliło tą wiarą dzielić się jak prawdziwym skarbem, darmo otrzymanym.

(Eventualnie – dziesiątek różańca)

Pieśń: Boże, zmiłuj się nad nami...

Kapłan: Jako spadkobiercy przelanej krwi misjonarzy i wielu innych chrześcijan, módlmy się o owocność ich ofiary dla rozwoju Kościoła na ziemi, powtarzając:

Przyjmij, Panie krew męczenników!

- niech męczeńska krew misjonarzy rozbudzi wiarę w naszych rodzinach i naszej Rodzinie Wincentyńskiej...

- niech będzie ona posiewem dla nowych powołań misyjnych wśród młodzieży...

- niech męczennicy Chrystusa
wypraszą siłę dla tych misjonarzy,
którym wojna, prześladowanie
i rozsiewany niepokój utrudniają
głoszenie Ewangelii...

- niech świadectwo męczeń-
stwa ożywia całkowicie oddanie
Chrystusowi osób konsekrowanych,
kapłanów i każdego z nas...

- niech przykłady męczeń-
ników i świadków wiary przyczynią
się do postępu dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego...

- niech ich postawa i świadectwo wierności będzie w okresie
Wielkiego Postu czytelnym znakiem potrzeby naszego nawrócenia...



Modlitwa św. Wincentego a Paulo za misjonarzy:

*Panie Boże spraw, aby misjonarze przekuwali w czyn
święte uczucia, które wzbudzasz w ich sercach.*

Pomnóż owoce ich pracy dla zbawienia dusz.

Błogostaw dziełu do którego ich posłałeś.

Wzmocnij tych, którzy są zmęczeni.

Bądź ich ostoją w ciężkich chwilach

i zapłatą za codzienny trud głoszenia Ewangelii.

Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Pieśń: Przed tak wielkim...

(błogostawieństwo Najświętszym Sakramentem)

Pieśń: Idźcie na całą świat...

*Opracowane na podstawie „Liturgicznego Vademecum Misyjnego”; Missio Polonia; Warszawa 2010;
Nabożeństwo misyjne z okazji Dnia Pamięci i Modlitwy za misjonarzy – świadków wiary
i męczenników*

kl. Łukasz Szczaǳata

CZUWANIE MISYJNE NA JASNEJ GÓRZE

kl. Łukasz Szcządata

We wspomnienie patrona misji – św. Franciszka Ksawerego, 3 grudnia, na Jasnej Górze, ponad 400 osób – misjonarzy, sióstr zakonnych, członków kół misyjnych, a także sympatyków misji, uczestniczyło w sesji misjologicznej oraz czuwaniu modlitewnym przed obliczem Czarnej Madonny. Tym razem wydarzenie to miało szczególny charakter ze względu na 100. rocznicę powstania Papieskiej Unii Misyjnej, która tego typu spotkania organizuje co roku.

Założona w 1916 r., przez włońskiego misjonarza bł. Pawła Mannę, Unia Misyjna Duchowieństwa, zrzeszała kaptanów misjonarzy. Z biegiem lat Kongregacja Rozkrzewiania Wiary rozszerzyła grono członków Unii o osoby zakonne, kleryków, a także osoby świeckie. Z kolei papież Pius XII w 1956 r. nadał jej rangę dzieła „papieskiego”, odkąd przyjęta obowiązującą do dziś nazwę Papieskiej Unii Misyjnej (PUM).

Ogromne znaczenie PUM w rozkrzewianiu misyjnego ducha w ostatnim stuleciu podkreślił ks. abp Stanisław Gądecki, przewodniczący

Konferencji Episkopatu Polski, w trakcie homilii wygłoszonej podczas Mszy Świętej inaugurującej grudniowe spotkanie. Tuż po niej udaliśmy się do auli im. A. Kordeckiego, w której odbyła się sesja misjologiczna. Na rozpoczęcie ks. abp Henryk Hoser przedstawił wyzwania stojące dziś przed PUM.



ks. abp Henryk Hoser



s. Monika Juszka RMI i kl. Łukasz

Następnie swój referat pt. „Od chrztu do misji” wygłosił prof. UKSW ks. Marek Tatar, w którym podkreślił m.in., że „każdy z nas od momentu chrztu jest włączony w misyjne dzieło Kościoła”. O miłosierdziu, jako o drodze do świętości każdego misjonarza, mówił ks. prof. Stanisław Urbański, natomiast ostatnią częścią sesji było świadectwo wygłoszone przez misjonarza z ojczyzny papieża Franciszka.

Po krótkiej przerwie przenieśliśmy się do kaplicy Cudownego Obrazu, w której od Apelu Jasnogórskiego i dziesiątki różańca, odmówionej w różnych językach, rozpoczęło się całonocne czuwanie modlitewne. Adoracja Najświętszego Sakramentu, modlitwa różańcowa oraz nabożeństwo

za wstawiennictwem bł. Pawła Manny, były okazją do modlitwy w intencji misji, misjonarzy, a także o nowe powołania do misyjnej postęgi. Dla mnie osobiście najważniejszym momentem była rozpoczęta o północy Eucharystia, pod przewodnictwem ks. abpa Salvatore Penacchio. Nowy nuncjusz apostolski w Polsce w imieniu papieża Franciszka podziękował Papieskiej Unii Misyjnej za jej działalność na rzecz Kościoła misyjnego, a także zawierzył dalsze jej działania Matce Bożej. Umocnieni papieskim błogostawieństwem trwaliśmy nadal na modlitwie. Myślę, że w niejednym i niejednej z uczestniczących zrodził się, bądź odrodził na nowo misyjny zapach; chęć wypełnienia całym swoim życiem Wielkiego Nakazu Misyjnego Jezusa:

„Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”
(Mt 28, 19).

ZAPACH BEZNADZIEI

Emilia Klimasara

Każdy wyjazd jest inny. Każdy kolejny przynosi nowe obserwacje, wnioski, inspiracje. Wsiadając do pociągu na krakowskim dworcu, zaczynając tym samym mój wyjazd do Ukrainy, nie spodziewałam się, że wnioski te będą tak... dotkliwe. I choć brzmi to nad wyraz banalnie – czas spędzony w Odessie zmienił bardzo dużo. Zmienił myślenie.

Kiedy Madagaskar stał się już misją stabilną, pojawił się pomysł by iść nieco dalej. Dalej, choć bliżej. Nie na południe. Na wschód. Do Ukrainy. Ciężko jest mi sobie przypomnieć kto tak naprawdę zaproponował Odessę. Patrząc na to z perspektywy czasu, domyślałam się, że musiał to być ktoś doskonale zorientowany w działalności misyjnej Zgromadzenia Misji i Sióstr Szarytek, mający świadomość konieczności niesienia pomocy właśnie w tym miejscu.

W liczącym ponad milion mieszkańców mieście

Jakim jest Odessa, obecność bezdomnych wydaje się być

zjawiskiem zupełnie naturalnym. Ot pijaczyny, które na własne życzenie niszczą sobie – i tak już nieco poszarpane – życie, narkomani, ci którym robić się nie chce, albo których system – inaczej niż w Polsce – nie wspiera zasiłkami, prostytutki, złodzieje. Słowem: wszystko co najgorsze spotkasz na ulicy. Nie szukałam tam rzewnych historii, nagłych zwrotów akcji. Chyba – aby uniknąć rozczarowań – wolałam przyjąć wersję najbardziej brutalną.

Od romantyzmu zdecydowanie bardziej wolę pozytywizm. Wybieram konkret. Dlatego zadaniem wolontariuszy było przede wszystkim robienie

opatrunków i pomoc w prowadzeniu łażni. Tworzeniem szczęśliwych zakończeń zajmowały się siostry. To one potrafiły rozmawiać z bezdomnymi, znały ich losy, ale przede wszystkim patrzyły inaczej.

Chcieliśmy za wszelką cenę odłożyć emocje na bok

W połowie września pojedaliśmy z Adamem do Odessy. Mieliśmy nie tylko pracować w busie medycznym i na łażni, ale przede wszystkim ustalić ze stroną ukraińską plan działania na następne lata. Nauczonym doświadczeniem, wyszliśmy z założenia, że brak empatii uczyni naszą pracę lepszą.

Chcieliśmy za wszelką cenę odłożyć emocje na bok. Udawało się... Przez pierwsze dwa dni. Z każdym kolejnym było coraz gorzej. Drażniła mnie roszczeniowość bezdomnych, brak wyraźnej woli walki, marazm, w którym tkwią. Irytował

mnie ich zapach – alkoholu, brudu, starych opatrunków – zapach, który przypominał o ich bezdomności. Zapach beznadziei.

My tego nie rozumieliśmy

Był ostatnim pacjentem, który przyszedł na zmianę opatrunku. Wszyscy byli już zmęczeni. My – kilkugodzinną pracą, oni – czekaniem. Ran miał naprawdę wiele. Praktycznie wszystkie były efektem chro-

nicznego ćpania. Narzekanie zaczęło się już od ściągania starego opatrunku i wrazało z każdą kolejną wykonywaną przeze mnie czynnością. Proporcjonalnie rosła też moja irytacja...

Bandażu nie byłem w stanie już założyć. Wyszedłem. Opatrunek dokończyła siostra Maria.

Pamiętam, że bardzo długo rozmawialiśmy z Adamem i siostrą na temat tego, co się stało. Zastanawialiśmy się, dlaczego nie wyszło...

Dopiero po kilku dniach zaczęliśmy patrzeć na bezdomnych przez pryzmat ich historii, bycia niechciany, poniżany, wyśmiewany...

W każdej z tych historii brakowało jednego znaczącego elementu: drugiego człowieka. Kogoś, kto powie: *kocham cię, poradzisz sobie...*

Patrzenie i perspektywa – to różniło nasze postawy. Siostry są o kilka poziomów wyżej. Profesjonalizm są w stanie połączyć z empatią. My tego nie rozumieliśmy. Nie potrafiliśmy. Dopiero po kilku dniach zaczęliśmy patrzeć na bezdomnych przez pryzmat ich historii, doświadczenia bycia niechcianym, poniżanym, wyśmiewanym. Strachu przed drugim

człowiekiem – przed którym bardziej niż stanąć nago, wstydzą się pokazać swoją niemoc.

Bezdomność to przede wszystkim samotność

Zmiana nie przyszła w ciągu kilku sekund. Wymagała pracy, cierpliwości. Po pewnym czasie zaczęłam dostrzegać wątki, które jednak, choć poboczne, są bardzo istotne w historii ich bezdomności. Ucieczka z terenów objętych wojną, szukanie w Odessie lepszej pracy, powrót na wolność po kilkunastu latach spędzonych w więzieniu, życie na ulicy praktycznie od dziecka. W każdej z tych historii brakowało jednego



Wnętrze busa-karetki

znaczącego elementu: drugiego człowieka obok. Kogoś, kto powie: kocham cię, poradzisz sobie, jesteś w stanie żyć inaczej. Bezdomność to nie jest życie na ulicy. Bezdomność to przede wszystkim samotność. Piszę ten tekst siedząc w wygodnym fotelu. Komputer mam na kolanach, obok stoi filiżanka z kawą. W kominku co prawda już trochę przygasa, ale w domu nadal jest ciepło.

Za jakąś godzinę mama wróci z pracy. Pewnie zjemy razem obiad, a może poczekamy na tatę i chłopaków.

Zakończę prosto, może nieco infantylnie. Pozwólcie sobie na zmianę własnej historii o sto osiemdziesiąt stopni. Pozwólcie sobie na samotność. Poznajcie bezdomność.

Pamiętajcie jednak, że Wy macie bardzo prostą perspektywę powrotu.

Od lipca 2016 roku wolontariusze Projektu M3 rozpoczęli pracę w ukraińskiej Odessie, współpracując bezpośrednio z Siostrami Szarytkami i Księżmi Misjonarzami św. Wincentego a Paulo. Wśród osób, które w tym roku pracowały z bezdomnymi znalazły się: Bogusław Chudy, Małgorzata Sójka, Dominika Bursy, Emilia Klimasara, Adam Godlewski. Misja w Ukrainie obejmuje również pracę z dziećmi ulicy w domu św. Marcina de Porres, prowadzonym przez dominikanów. W Fastowie pracowali: Zofia Sobczak, Bogusław Chudy, Małgorzata Sójka, Magdalena Adamczyk, Paweł Tajduś, Magdalena Krzemień, Katarzyna Bryja, Martyna Brzana.

Misja w Ukrainie będzie kontynuowana!



„Poświęciliśmy się Bogu, aby służyć Mu wszędzie, gdzie to będzie możliwe”. (SVP II, 190)

LIST Z BENINU

Izabela Ciuk i Sylwia Iwaniuk

Kochani czytelnicy,

Mija pół roku naszego pobytu w Beninie. Najtrudniejszy okres jest już za nami. Zdążyliśmy oswoić się z nowymi warunkami życia, z mieszkańcami i odmienną kulturą. Naszym głównym zajęciem jest prowadzenie biblioteki im. Jeana Pliya znajdującej się na terenie misji. Te kilka miesięcy wystarczyło, by ludzie dowiedzieli się o jej istnieniu i o zasadach funkcjonowania.

Oficjalne otwarcie biblioteki miało miejsce miesiąc po naszym przyjeździe – 16 października. Zjawił się biskup naszej diecezji, król wioski, dyrektor i nauczyciele pobliskiego liceum, imam (zwierzchnik wspólnoty muzulmańskiej w Biro) i mnóstwo młodzieży. Książki do biblioteki przybywają zewsząd. Na starcie czekały na nas dwie paczki z Francji, doszło kilkanaście kolejnych z Polski, zdarzyły się nawet przesyłki z USA. Podręczniki używane w liceum zostały zakupione przez misję. Naszym zadaniem było opracowanie katalogu dostosowanego do

tutejszych warunków. Dobrych kilka dni zajęło nam samo przejrzenie książek, opracowanie działów i sposobu wpisywania danych. Na początku myślałyśmy, że catość zajmie nam najwyżej trzy tygodnie, ale bardzo się przeliczyłyśmy. Do dziś na naszym zapleczu stoją cztery kartony książek czekających na wpisanie do systemu.



Praca w bibliotece

Początkowo całe dnie spędzałyśmy w bibliotece przybijając pieczętki, numerując i wpisując lektury do bazy danych. Musiałyśmy też wymyślić mądry sposób wypożyczania, by zabezpieczyć zbiory przed kradzieżą. Wiemy, że system wydawania książek do domu zupełnie się nie sprawdza, bo książki wracają w tragicznym stanie, a część z nich pożyczana jest „na wieczne nieoddanie”. W związku z tym w naszej bibliotece młodzież może korzystać z podręczników jedynie na miejscu, za okazaniem dokumentu potwierdzającego tożsamość.

Widzimy, że istnieje rzeczywista potrzeba wspierania edukacji: rodziców nie stać na podręczniki (ceny są podobne do europejskich, czasem nawet wyższe), a dzieci nie mają warunków do pracy – w domach zwykle nie ma prądu ani przestrzeni do nauki. Czytelnia zdaje się być idealnym rozwiązaniem. Do dyspozycji mamy ponad 30 miejsc, stoliki, krzesła i światło.

Z europejskiego punktu widzenia taka biblioteka to nic wyjątkowego, jednak kiedy na własne oczy zobaczymy w jakich warunkach żyją, wtedy jesteśmy w stanie zrozumieć,



Biblioteka im. Jeana Pliya

jaką wartość ma dla nich to miejsce. Do grona czytelników zapisano się już 160 osób. W ciągu pięciu miesięcy wypożyczyli prawie 1400 książek.

Ostatnimi czasy coraz więcej dzieci przychodzi do nas prosić o pomoc w nauce. Wtedy zamieniamy się w specjalistki od wszystkiego – cyklu rozwojowego owadów, obliczania stężeń procentowych roztworów, równań z jedną niewiadomą, a nawet słownictwa angielskiego czy hiszpańskiej gramatyki. We wtorki wieczorem prowadzimy zajęcia dla najmłodszych, na których uczymy dzieciaki czytać i pisać.

Bywają dni, że wejście do biblioteki okupowane jest przez gromadę dzieciaków, które nie chodzą do szkoły, a też domagają się uwagi. Najczęściej po prostu chcą, by umożliwić im naukę pisania. Wtedy dzielimy obowiązki – jedna zajmuje się obsługą czytelników, a druga przygotowuje kartki z wzorami literek. Priorytetem jest jednak biblioteka, zabawy z dziećmi czasem muszą zejść na drugi plan.

Sobota po południu i wszelkie dni wolne od szkoły to jedyny moment, w którym możemy zorganizować zajęcia dodatkowe dla najmłodszych. Dopiero wtedy możemy skorzystać z wszystkich przyrządów przywiezionych z Polski. Zaczynamy od najpopularniejszej tutaj piłki nożnej, potem zwykle dzielimy się na dwie grupy i organizujemy wyścigi. Dzieci uwielbiają też przeciąganie liny i gry z balonami. Każde takie zajęcia wzbudzają wiele emocji i radości. Zwykle najtrudniej powiedzieć KONIEC, bo im zawsze jest mało :)

Kiedy mamy mniej siły lub chcemy dzieciaki uspokoić, zapraszamy je do biblioteki na zajęcia z rysowania. Wyciągamy pędzle, farby, kredki, a maluchy w kilka minut zwykle białe kartki zamieniają w boisko, malują piłki, ludziki, literki, domki, a czasem jest to po prostu zwykły artystyczny nieład.

Chcemy, by biblioteka spełniała też inne role oprócz miejsca, gdzie można w ciszy poczytać. Organizujemy więc

kursy dodatkowe. Od dwóch miesięcy w każdą niedzielę wieczorem mieszkańcy parafii mogą uczyć się tańca tradycyjnego. Kultura ludu Bariba, z którą pracujemy, powoli zanika. Chcemy zwrócić na to uwagę przede wszystkim młodzieży, bo oni bardzo często nie doceniają swoich korzeni. Zajęcia prowadzone są przez specjalistów – lokalnych tancerzy i nauczycieli.

Co więcej, w każdy piątek wieczorem wyświetlamy film lub bajkę. Dzieciakom sprawia to ogromną radość. W czasie

filmu przez bibliotekę przewija się około 50 osób, więc zainteresowanie jest duże.

Warto również wspomnieć o zakupie sprzętu do naszej biblioteki, możliwym dzięki pomocy darczyńców. Młodzież i nauczyciele LO w Wieliczce jeszcze przed naszym wyjazdem przekazali nam pieniądze, a my kilka tygodni temu zamówiliśmy do biblioteki piękną szafę. W środku trzymamy telewizor. Szafa jest bardzo wysoka, więc doskonale sprawdza się na seansach filmowych.



Zabawa z dziećmi

Dzięki akcji wigilijnej pewnej rodziny (koniecznie przeczytajcie o niej na stronie Projektu B3 na Facebooku!) bibliotekę udało się wypożyczyć w ksero i specjalne krzesło dla maluchów. Planujemy też dokupić laminarkę i laptopa, co znacząco ułatwi nam pracę.

W Biuro będziemy jeszcze pół roku. Chcemy dobrze wykorzystać ten czas. W planach mamy zorganizowanie większej ilości indywidualnych zajęć w ramach pomocy w nauce. Warto też zwrócić uwagę na tych, którzy chodzą do szkoły, ale mają duże problemy z czytaniem i pisaniem. To podstawa dalszej edukacji, a bez ćwiczeń dodatkowych postępy są marne. Rodzice i nauczyciele wielokrotnie przychodzą, by podziękować za tę inicjatywę. Wierzą, że to duża szansa dla ich dzieci.

Wiemy, że nie jesteśmy tu bez przyczyny. Wezwane przez

Pana Boga, odpowiedziałyśmy na Jego zaproszenie. Czasem jednak, analizując nasz pobyt, mamy wrażenie, że nasza praca nie daje spektakularnych efektów. Dzieci nie stają się w jednej chwili specjalistami w danej dziedzinie, nie są od zaraz mistrzami kaligrafii,

czy nie zaczynają cudownie liczyć. Na co dzień musimy walczyć z pokusą zbierania owoców naszej pracy „tu i teraz”. Wszak efekty mogą pojawić się dopiero za kilka lat. My siejemy, ale to Pan daje wzrost w najbardziej dogodnym czasie.

Prosimy Was o żywe zaangażowanie w dzieła misyjne. W naszej parafii już kilka wiosek prosi o budowę kaplicy, niestety brak środków finansowych uniemożliwia realizację tych projektów. Tworzymy jeden Kościół i wszyscy jesteśmy za niego odpowiedzialni. Dziękujemy tym, którzy wspierają nas finansowo i modlitewnie.

Na co dzień musimy walczyć z pokusą zbierania owoców naszej pracy „tu i teraz”. My siejemy, ale to Pan daje wzrost w najbardziej dogodnym czasie.

ŚWIADECTWO WOLONTARIUSZA



Dawid Motyka

Do Projektu dostałem się na początku drugiej edycji, czyli pod koniec 2014 roku. Bardzo podobała mi się idea stojąca za jego działaniem – pomoc najbiedniejszym. Madagaskar był wtenczas piątym najuboższy krajem świata.

Zaangażowałem się najpierw w pracę w Polsce, a na początku lipca 2015 r. wyjechałem na Madagaskar do pracy z dziećmi na szkolnych półkoloniach. Mimo wielu trudów, praca była niesamowicie satysfakcjonująca i dająca wiele radości. Wtedy też (trochę z konieczności, bo z dziećmi nie dało się porozumieć inaczej) nauczyłem się podstaw języka malgaskiego.

Zobaczyłem, jak przydatna jest ta umiejętność i już wtedy postanowiłem prowadzić dla przyszłych wolontariuszy wstęp do malgaskiego. Mimo, że jego konstrukcja jest bardzo prosta, to różni się on bardzo od języków europejskich. Na początku zajęcia „ruszyły z kopyta”, potem było trochę gorzej – jak to ze studentami, kiedy zbliża się sesja...

Jednak „wyjazdowi” w efekcie nie byli wrzuceni od razu na głęboką wodę, bo wcześniej mogli choć trochę się z tym językiem osłuchać. Poza tym - nic się nie zmarnuje, nauczyciel ma większe doświadczenie, a skrypt jest napisany i czeka na kolejną falę wolontariuszy przygotowujących się do wyjazdu.

Ale w tym roku (2016 r. przyp. red.) byłem po raz drugi na Madagaskarze, by pomagać tam bezpośrednio, tym razem jako koordynator edukacyjny. Jakie są dzieci, z którymi pracujemy?

Często chodzą w potarganych ubrankach, w rozlatujących się klapkach (albo nawet bez), grają piłkami zrobionymi ze strzępów reklamówek plastikowych powiązanych sznurkami. Wychowane w trochę innych warunkach, bo na przykład podczas zaćmienia wszyscy (także dorośli pracownicy) zamknęli się na stołówce i dopiero po długich zapewnieniach, że nic im nie grozi zaczęli wychodzić małymi grupkami. Nieumiejące postąpić się komputerem czy smartfonem, bo dla nich nawet elektroniczny zegarek na rękę to ogromna sensacja. Ale gdyby pominąć te kwestie w obserwacji – z tak samo roześmianymi buźkami, tak samo rozbiegane, powodujące tak samo dużo rumoru i tak samo pragnące miłości jak każde dziecko w Polsce.

Wakacje spędzone na pracy w ten sposób to przeżycie jedyne w swoim rodzaju.

Mimo, że dziewczyny w Projekcie mamy wspaniałe, to po pierwszym wyjeździe (na którym przez większą część czasu byłem jedynym męskim członkiem ekipy) bardzo odświeżającą była praca z chłopakami – Jarkiem i Łukaszem. I to nie jest tylko moja opinia – dzieciaki również bardzo ich polubiły.

Dużo z nich pochodzi z rodzin wielodzietnych, a część wychowuje się bez ojca, dlatego tym ważniejsze jest dla nich zainteresowanie ze strony mężczyzny.

Tak naprawdę do pracy w szkole w ramach praktyk misyjnych mogliby jeździć także nasi klerycy ze Stradomia. Dla nich byłoby to podwójnie pouczające doświadczenie – nie tylko dzieci, ale także funkcjonowanie misjonarzy w pracy za granicą oraz integracja z klerykami małgaskimi. Nie do mnie jednak należy ta decyzja, choć jest to kwestia do przemyślenia. I chociaż czasem dzieciaki dają nieźle w kość, choć czasem trudno jest się opanować, to myślę, że nasi wolontariusze mogą potwierdzić, że wakacje spędzone na pracy w ten sposób to przeżycie jedyne w swoim rodzaju.

ŚW. KATARZYNA LABOURÉ

Wybrana przez Maryję

opr. kl. Grzegorz Duchnik

Życie wielu z nas nie charakteryzuje się na początku niczym szczególnym. Tak też było w przypadku Katarzyny Labouré, która przyszła na świat w 1806 roku w niewielkiej miejscowości Fain-les-Moutiers we Francji.

Katarzyna była jednym z siedemnaściorga dzieci, jednak siódemka rodzeństwa Katarzyny zmarła bardzo wcześnie. Rodzice dbali o religijne wychowanie swoich pociech, co później owocowało w ich zachowaniu. Jak mówią świadectwa dotyczące Katarzyny, była bardzo grzeczna i nikomu nigdy nie sprawiała przykrości.



św. Katarzyna Labouré

Miała jednak bardzo mocny charakter, co szło w parze z jej budową fizyczną. Dzieciństwo Katarzyny było bardzo spokojne, aż do momentu, gdy zmarła jej matka, Katarzyna miała wtedy 9 lat. Po tym wydarzeniu, które na pewno mocno zapisało się w sercu młodej dziewczynki, pewna osoba zobaczyła jak ta dziewczynka przytula się do figury Matki Najświętszej i patrzy w Jej oczy jakby chciała powiedzieć: Teraz to Ty będziesz moją mamą. Ojciec Katarzyny nie był w stanie zaopiekować się Katarzyną oraz jej o dwa lata młodszą siostrą Antoniną i dlatego znalazły się one u swojej ciotki Małgorzaty. Był to bardzo ciężki czas w życiu tych dwóch młodych dziewcząt, bo prawie jednocześnie straciły matkę oraz pośrednio również ojca i rodzinny dom. Po dwóch latach zmieniła się

niecego sytuacja i mogły na nowo powrócić do swoich najbliższych. Jednak powodem zmiany decyzji ojca nie była do końca tęsknota za córkami, ale potrzeba ich pomocy w domu i gospodarstwie. Nie zważając na swój młody wiek obydwie siostry musiały podjąć się nowych obowiązków, jakie na nie spadły. Zajmowanie się gotębniakiem liczącym ok. 700 ptaków, przygotowywanie posiłków dla licznej rodziny i pracowników to tylko niektóre z zadań jakim musiały poddać. Po kilku latach doszły do tak wielkiej wprawy, że były całkowicie samowystarczalne w zarządzaniu domem i gospodarstwem. Katarzyna miała wtedy czternaście lat. Choć miała ona codziennie bardzo dużo obowiązków zawsze znalazła czas, aby chociaż pół godziny spędzić na adoracji Pana Jezusa w kościele. Powoli zaczęła budzić się w niej powołanie do poświęcenia swego życia Bogu. Mając osiemnaście lat Katarzyna miała sen, który pośrednio pokazał jej jaką drogę ma w życiu obrać. Śnił się jej kapłan, który po Mszy św. zawołał ją do siebie, ale ona uciekła. Później spotkała tego samego księdza, który był u pewnego chorego człowieka, do którego ona także przyszła.

Ustyszała w tym śnie słowa: *Teraz uciekasz przede mną, ale kiedyś będziesz szczęśliwa, że możesz przyjść do mnie.* Ten sen wywarł na młodej dziewczynie ogromne wrażenie. Kiedy pewnego razu znalazła się w domu Sióstr Miłosierdzia zobaczyła w rozmównicy portret kaptana ze swojego snu. Dowiedziała się wtedy, że jest to św. Wincenty a Paulo, wiedziała więc już do jakiej wspólnoty sióstr ma wstąpić. Jej ojciec jednak był stanowczo przeciwny jej planom i zakazał wstąpienia do Zgromadzenia. W związku z tym wysłał ją na jakiś czas do Paryża, do jej starszego brata, który prowadził tam restaurację. Ojciec miał nadzieję, że Katarzyna spędzając czas w nieco innym towarzystwie, zmieni zdanie na temat swojej życiowej drogi, jednak wola Boga była silniejsza. Na prośbę brata ojciec pozwolił jej wreszcie wrócić do domu. Musiało jeszcze upłynąć trochę czasu, aż Katarzyna mogła postąpić tak jak pragnęła – wstąpić do zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Miała wtedy 24 lata.

Swój postulat rozpoczęła w domu sióstr w Châtillon. Jej współsiostry bardzo szybko poznały usposobienie i charakter nowej członkini Zgromadzenia.

Była to, jak mówity później, dusza czy- sta i niewinna i za- stugiwała ich zda- niem na najwięk- sze łaski ze strony nieba. To zdanie najprawdopodob-

niej podzielała jej siostra dyrek- torka, ponieważ na zakończenie seminarium wystawiła jej bardzo pochlebną opinię.

Życie Katarzyny biegło dość spo- kojnie aż do pewnej nocy z 18 na 19 lipca 1830 roku. Siostra Labou- ré przebywała wtedy w domu Zgromadzenia przy ul. du Bac w Paryżu. Kiedy wieczorem była w swoim pokoju zbudził ją mały chłopiec i zaprowadził do domo- wej kaplicy, która, jak opisuje Kata- rzyna, rozświetlona była jak w pa- sterkę. Jej przewodnik zaprosił ją do prezbiterium, wtem od strony chórkę zaczęła pojawiać się ja- kaś postać, która skłoniwszy się przed tabernakulum, zajęła miej- sce, gdzie zazwyczaj siada ka- płan. Siostra Katarzyna usłyszaw- szy, że jest to Najświętsza Panna i ponaglana przez chłopca po- deszła do niezwykłego Gościa. Uklękła, włożyła swoje dłonie w dłonie Matki Bożej i tak trwały przez około dwie godziny roz- mawiając o Zgromadzeniach

Każdy kto będzie no- sił teki medalik na szyi i odmawiał z wiarą tę krótką modlitwę otrzyma wielkie łaski.

złożonych przez św. Wincentego, o tym co dzieje się we Francji i o ży- ciu Katarzyny. Po tym spotkaniu sio- stra Labouré wró- ciła do swego po-

koju. Przez długi czas nikomu o tym nie mówiła. Zwierzyła się jedynie swojemu spowiednikowi, ks. Aladelowi, który nie chciał jej wierzyć i uważał, że zmyśla. Jed- nak Katarzyna nie dawała za wy- graną i opowiadała to prawie za każdym razem będąc u spowie- dzi. Wreszcie po jakimś czasie, choć początkowo tego nie oka- zywał, spowiednik zaczął wierzyć swojej penitentce. Siostra Labouré jak zawsze wykonywała swoje co- dzienne obowiązki.



Cudowny Medalik

Mijały dni, tygodnie, miesiące, aż nadszedł 27 listopada 1830 r. Kiedy siostra Katarzyna była razem z innymi siostrami na rozmyślaniu w kaplicy zobaczyła po raz drugi Najświętszą Pannę. Tym razem wyglądała nieco inaczej. Strój Maryi przykuł jej uwagę, bo podobne suknie Katarzyna cerowała w domu i znała doskonale każdy ich szczegół. Matka Boża podczas tego objawienia przekazała siostrze Labouré szczególną misję. Ukazany jej został wzór medalika, który miała wybić, umieszczając na nim krótkie wezwanie: *O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy*. Maryja zapewniła, że każdy kto będzie nosił teki medalik na szyi i odmawiał z wiarą tę krótką modlitwę otrzyma wielkie łaski.

Nie było łatwym zadaniem dla Katarzyny zrealizować to polecenie. Kiedy przyszła do ks. Aladela po raz kolejny pojawiły się u niego wątpliwości. Jednak wola Najświętszej Panny została zrealizowana i w 1832 roku pojawiły się pierwsze medaliki. Rozeszły się

bardzo szybko i tak samo szybko zaczęły pojawiać się pierwsze łaski.

Jak w tym wszystkim odnajdowała się siostra Katarzyna Labouré, która została wybrana jako szczególne narzędzie w ręku Boga? Jak zawsze wiernie i sumiennie wykonywała swoje obowiązki, zwłaszcza te najtrudniejsze. Do końca życia nie powiedziała prawie nikomu, oprócz swych przełożonych, o łasce jakiej doznała. Niektórzy już sam fakt jej milczenia uważają za cudowny. Siostrze Katarzynie było też dane poznać datę swojej śmierci, m.in. to spowodowało, że zwierzyła się przed swoją przełożoną z tego co ją spotkało.

Siostra Katarzyna jest dla nas niezwykłym przykładem wierności aż do końca i wytrwałości mimo przeszkód. Jest też szczególną świętą, która może nam pomóc, kiedy trudno nam dochować jakiejś tajemnicy. Dlatego módlmy się, wzywając wstawieństwa św. Katarzyny Labouré, kiedy ktoś zwierzy nam się ze swoich trudnych spraw i poprosi o dyskrecję.

Opracowano na podstawie:

Ks. Waldemar Rakocy CM,
Święta Katarzyna Labouré i Cudowny Medalik, Kraków 2010.

ARCHIWUM

Wiadomości Misyjne - nr 2, rok 1937

Księża Polskiej Misji w Shuntehfu

DOTARLI SZCZĘŚLIWIE DO SHUNTEHFU

Z Polski wyruszyła 19 października 1936 dalsza grupa misyjna do Chin. Misyjna siódemka stanęła w Szanghaju w niedzielę 15 listopada 1936 r.

Trzej księża: X. Bąba, X. Stefanowicz i X. Wieczorek pojechali dalej parowcem (dzień drogi) do Wenchow, gdzie kierownikiem Polskiej Misji jest Ks. Paweł Kurtyka C. M. Oczekują tam jeszcze X. Sawickiego, który jedzie do Wenchow inną drogą. Do Szunteh udali się X. Jankowski i X. Krzysteczko z Krakowa oraz dwie Siostry Miłosierdzia S. Gołębiowska i S. Głuchowska z Warszawy. Dzisiaj 24 listopada 1936 w południe czekaliśmy na nich na dworcu szuntefuskim - my księża i Siostry Miłosierdzia. Po godzinie pierwszej nadjechał pociąg z południa i oddał naszej Prefekturze upragnionych gości.

Powitanie krótkie, radość ogromna. Niebawem ruszył cały pochód Polskiej Misji przez miasto. Najprzód powiewały na rykszach białe kornety. Niebawem minęli ich księża na rowerach i motocyklach. Poganie przystawali przed domami i pytali się wzajemnie, kto to jedzie. Chłopięta i dziewczynki chińskie, prawdopodobnie już ochrzczone, stawały na baczność i kłaniając się głęboko wykrzykiwały:

- Kunene chał (dzień dobry Siostrze), Szenfu chał (dzień dobry Księdzu).

Ks. Superjor Witaszek wprowadził ostatnich do kościoła, gdzie dziękowali Bogu za szczęśliwą podróż. Wyraz szczęścia i radości krasił oblicza wszystkich.

- Jaką mieliście podróż - padały pytania.

- Do Singapore spokojną. Ale potem zjawił się tajfun. Nasz okręt włoski Victoria zmiatał w stronę wysp Filipińskich ku Manili. Ale tajfun jednak machnął kończynami swych skrzydeł w statek. Prawie wszyscy chorowali. Najwięcej cierpiał Ks. Wieczorek.

- Ja umrę tu - wołał na łóżku - ja tego wszystkiego nie zniosę. Mój Boże, ani św. Paweł tyle nie cierpiał w swoich podróżach, co ja tu cierpieć muszę.

Ale obecnie wszyscy są zdrowi i na wspomnienie przeżytych udręek wybuchają tylko śmiechem.

Udaliśmy się potem na pogawędkę, gdzie przez godzinę jeszcze krzyżowały się ustawicznie pytania na temat, co tam słychać w uhochanej Polsce.

Następnie przybyli księża otwarli swoje walizki i rozdawali nam pamiąteczki, które przywieźli z Polski od drogich Przyjaciół Misji. Mamy wielką w Bogu nadzieję, że za rok przyjedzie z Polski jeszcze więcej dzielnych i gorliwych księży i Sióstr Szarytek na podobój chińskich pogańskich obszarów.

Z LISTU X. JANA REDZIMSKIEGO

„W obecnym roku znajduję się w trudnościach finansowych tak że sprawa misyjna na tym ucierpieć może. Brak mi w moim budżecie 200 zł na ten rok - jest to wielki uszczerbek w funduszu szkolnym. O ile nie otrzymam tych pieniędzy będę musiał zamknąć **sześć szkół** i dzieci będą pozbawione nauki katechizmu. Jakaż by to była niepowetowana szkoda, bo przecież przez dzieci trafiamy do rodzin. Młodzież to przyszłość naszej prefektury.”

Od redakcji: Powyższe fragmenty zostały przytoczone w oryginalnej pisowni i języku.

DARCZYŃCY

od 22.11.2016 – 21.02.2017

„Wiadomości Misyjne” docierają do wszystkich Przyjaciół Misji, do samych misjonarzy i ich Rodzin. Pragniemy, aby za pośrednictwem naszego czasopisma misjonarze poznali nazwiska tych, którzy wspierają ich swoimi ofiarami i dzięki temu mogli wyrazić swoją wdzięczność, o której nieustannie zapewniamy, poprzez modlitwę w intencji konkretnych osób.

Maria Ryłow.

Bielsko Biąta: Ryszard Jabłoński;

Borusowa: Agata Sambor;

Brwinów: Andrzej Rowicki (od. S. Iwony);

Brzączowice: Mateusz Cygan;

Burów: Łukasz Szcządała;

Bydgoszcz:

Angelika i Grzegorz Staszewscy,

Anna Wronczewska,

Bronisława Żmujdzin,

Halina Pracka, Irena Trybus,

Koło Misyjne (parafia Zmartwychwstania Pańskiego),

Krystyna Górna, Lidia Popek,

Mieczysław Starzyński,

Sława Radthe, Teresa Kaczmarek,

Wojciech Kordalski;

Bystawek: Siostry Miłosierdzia;

Bytom: Rzeczycki Tomasz;

Chełmno: S. Barbara Klein;

Chorzów: Siostry Miłosierdzia;

Ciechocinek: Siostry Miłosierdzia;

Czekanów: Monika Kulig-Nowicka;

Częstochowa: Katarzyna Gawda;

Dąbrówki Breńskie:

Małgorzata Ziobro;

Gdów: Dariusz Węglarz;

Gilowice: Marek Pawełko;

Gozdnicza: Parafia św. Wawrzyńca;

Grodków: Henryk Drózdź,

Krystyna i Jan Sukiennik,

Marta Sukiennik;

Ignaców: Koło Przyjaciół Misji (parafia św. Antoniego);

Janów: Aniela Bartoszevska,

Sławomir Szczepański;

Jaworzna:

Jolanta i Krzysztof Bukowiec,

Wincenty i Rozalia Bukowiec;

Kąty Wrocławskie: Marian Wojdyto;

Koniaków:

Małgorzata i Kazimierz Kubica;

Konin Żagański: Monika Bober;

Konstancin-Jeziorna:

ks. Marian Bańbuda;

Kraków: Bartłomiej Gajewski,

Dorota Iskra, Eliza Szelest,

Halina Godek, Koło Misyjne WSD

Archidiecezji Krakowskiej,

Michał Nowotarski,

Parafia bł. Anieli Salawy,

Piotr Gdula, Seweryn Wrona,

Tadeusz Dziok, Wacław Uruszczak,

Wiesław Markowski,

Władysław Wójcik,

ks. Tomasz Bałuka;

Krakuszowice: Dorota Bochniak;

Krzeszowice: Bożena Klátecka,

Weronika Gałka,

Ośrodek Formacyjny "Vincentinum";

Kunowice: Lucyna i Czesław Bac;

Laskowa: Joanna Jelonek,

Zespół Szkół 2;

Lekowo: Łukasz Rosa;

Limanowa: Katarzyna Brdej,

Kazimiera Duchnik;

Lubawa: Siostry Miłosierdzia;

Łowczówek: Radostaw Stankowski;

Łukowica: Damian Pietrzak;

Łysaków: Michał Adamczyk;

Mielec: Danuta Bara;

Morawczyna:

Katarzyna i Stanisław Pitoń;

Myślenice: Bogustaw Łapa,

Lidia Stalmach,

Tadeusz i Władysława Włoch;

Nieciecza: Agnieszka Saletnik;

Niepołomice: Beata Nowak,

Sławomir Gustaw;

Nowa Cerkiew:

ks. Stanisław Borzyszkowski;

Nowa Sarzyna: Łukasz Młynarski;

Nowa Wieś Mała: Radostaw Jagódka;

Nowy Sącz: Stanisław Olszak;

Opole: Elżbieta Gajewska-Huk;

Osiek: Helena Adamczyk.

Ostrołęka: Siostry Miłosierdzia;

Pabianice: Ewa Wypych,

Jacek Hiler, Krystyna Hiler,

Parafia NMP Różańcowej,

Piotr Borowiec,

Teresa Witusik Skubiszewska;

Poznań: Anna Wałęsiak;

Przytyk: Sylwia Kowalczyk;

Regielnica: Marta Przestrzelska;

Rogów: Jarostaw i Bożena Kuczerą,

Roman i Joanna Mika,

Sławomir Lazar;

Rzeszów: Alicja Jabłońska Przybyto,

Joanna Krasoń;

Siennica: Katarzyna Wilk;
Sieraków: Jerzy Idzi;
Skwierzyna: Stanisława Ulatowska,
Teresa Krzemińska;
Stubice: Edward Kliszczak;
Sopot: Ewa Szmytkowska,
Halina Harasim, Krystyna Wąchała,
Stary Las: Jarostaw Smoczyński;
Stryszów: Dawid Talaga;
Tarnów: Barbara Kulczyk,
Janina Błąkała, Kamil Dołowacki;
Topola Osiedle: Andrzej Dobras;
Tropie: Mariusz Figiel;
Trzciel: Stefania Szmyt;

Ustroń: Grzegorz Kukla;
Warszawa: Anna Gawdzik,
Ewa Filippo Turkowska,
Krystyna Wituch, Michał Więckowski;
Wiśła: Beata Iwaniuk;
Wrocław: Eduard i Joanna Kustow,
Kinga Strońska, Lidia Kurasik,
Magdalena Lasoń, Przyjaciele Misji
(parafia M.B. Częstochowskiej),
Redakcja miesięcznika "Gmina Polska",
Stanisław Urbaniak, Teresa Lewicka,
Zofia i Stanisław Wojdyto;
Zabawa: Małgorzata Ciuk;
Zakopane: Jan Rybka Zabawski;

**W każdy drugi czwartek miesiąca o godz. 19:00,
w naszym kościele seminaryjnym, odprawiamy Mszę św.
w intencji misjonarzy oraz wszystkich, którzy duchowo i ma-
terialnie wspierają dzieło misyjne naszego Zgromadzenia.**



*„Łaska modlitwy jest największym darem, jaki możemy
otrzymać od Boga”. (SVP IX, 1106)*

„Wdzięczność zapewnia dalsze taski”. (SVP XI, 163)

PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE W ROKU 2017

STYCZEŃ

Za wszystkich chrześcijan, aby wierni nauczaniu Pana, poprzez modlitwę i miłosierdzie, dążyli do przywrócenia pełnej jedności i wspólnie przeciwstawiali się współczesnym problemom ludzkości.

LUTY

Za wszystkich ludzi cierpiących, szczególnie za ubogich, uchodźców i społecznie wykluczonych, aby w naszych wspólnotach znaleźli przyjęcie i pocieszenie.

MARZEC

Za prześladowanych chrześcijan, aby doświadczali wsparcia całego Kościoła poprzez modlitwę i pomoc materialną.

KWIECIEŃ

Za młodych, aby potrafili wspaniałomyślnie odpowiedzieć na swoje powołanie, biorąc pod uwagę również możliwość poświęcenia się Panu w kapłaństwie lub życiu konsekrowanym.

MAJ

Za chrześcijan Afryki, aby dawali świadectwo pojednania, sprawiedliwości i pokoju na wzór Jezusa Miłosierdnego.

CZERWIEC

Za przywódców narodów, aby podjęli skuteczne działania w celu zakończenia handlu bronią, pociągającego za sobą wiele niewinnych ofiar.

DOWÓD / POKWITOWANIE DLA ZLECENIODAWCY

nr rachunku odbiorcy 3112404533111000054332487
nr rachunku odbiorcy c.d.
odbiorca SEKRETARIAT MISYJNY Zgromadzenia Księży Misjonarzy 31-045 Kraków ul. Stradomska 4
kwota:
zleceniodawca: OFIARA NA MISJE



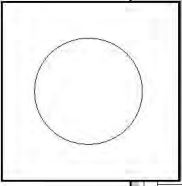
opłata:

Polecenie przelewu / wpłaty gotówkowa

nazwa odbiorcy	SEKRETARIAT MISYJNY Zgromadzenia Księży Misjonarzy																							
nazwa odbiorcy od	31-045 Kraków ul. Stradomska 4																							
I.k.	3 1 1 2 4 0 4 5 3 3 1 1 1 1 0 0 0 0 5 4 3 3 2 4 8 7																							
nr rachunku odbiorcy	31 045 33 11 11 11 00 00 54 33 24 87																							
nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)	WP		waluta PILIN										kwota:											
nazwa zleceniodawcy																							
nazwa zleceniodawcy od																							
tytułem	OFIARA NA MISJE																							
tytułem od																							

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

Opłata:



WIADOMOŚCI Z FACEBOOK'A

PAPUA - NOWA-GWINEA 25.01.17



Triduum z okazji 400 lecia charyzmatu wincentyńskiego.

Zacząło się od Baramty - kaplica pod wezwaniem św. Pawła Miki. Jedna z naszych najmniejszych i najuboższych wspólnot. Dlatego właśnie tu zaczęliśmy obchody naszego roku jubileuszowego. Po Mszy, poświęcenia i rozdanie Cudownych Medalików i Różańców (właśnie przyszły z Polski dzięki cudownej s. Sabinie Zelek i mojej rodzinie). Dziękujemy wszystkim naszym dobroczyńcom i polecamy się Waszej modlitwie i ją także obiecujemy...



BENIN-BIRO 30.01.17

Kurs tradycyjnego tańca Bariba na misji !



U nas na misji jest to właściwe miejsce i czas, by zadbać o szeroko pojęty rozwój kulturalny! Dlatego właśnie rozpoczynamy KURS TRADYCYJNEGO TAŃCA BARIBA. Taniec bowiem jest dla Afrykańczyków sposobem przeżywania wszystkich najważniejszych momentów.



Najcenniejszym widokiem tych warsztatów byli przyglądający się temu wszystkiemu sędziwi mieszkańcy Biro (naprawdę wiekowi panowie), którzy z zadowoleniem kiwali głowami. Czyli jak widać że ma to sens!

PAPUA - BENIN 05.02.17



Ks. Stanisław Deszcz oraz ks. Marcin Wróbel obchodzili tego samego dnia swoje urodziny.

Niech Wam Bóg błogosławi każdego dnia, a posługa misyjna umacnia w powołaniu i podążaniu za Jezusem!

BENIN 11.02.17



Pielgrzymka do Sanktuarium Matki Boskiej Królowej Pokoju w Bembereke

O godz. 19 prawie trzytysięczny(!) tłum wyruszył procesją zapiaszczonymi drózkami, by Maryja mogła dotrzeć do każdego domu w wiosce. Szli w zupełnej ciemności, oświetlając drogę jedynie lampionami. Podczas przemarszu spod ich stóp wzbijały się tumany kurzu. Już po kilku minutach ciężko było złapać oddech.

Po powrocie do Sanktuarium dzieci nie przejawiały żadnych oznak zmęczenia. Jak się potem okazało, tańczyli w rytm swoich bębnow prawie całą noc...



BENIN 03.03.17



Prace budowlane w Biro

Praca w Biro idzie pełną parą - na terenie misji było kilka ekip: jedna wierceła nową studnię, by internat miał ciągły dostęp do wody. Druga kończy prace murarskie w internacie. Kolejna grupa dzielnie walczyła z naszą bibliotekę: podwieszany sufit ze względu na myszy-niszczycielki okazał się niezbyt skutecznym rozwiązaniem, dlatego zdecydowaliśmy o wymianie na nowy żelbetonowy. Ostatnia ekipa zmagiała się z wiatrakiem w czytelnicy.